Nr 45. Kraków, Niedziela 25 Lutego 1906. Rok XXV

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwiartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 . —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 . —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 8. — [illegible] — W Wiedniu: [illegible] Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie [illegible] dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Reszeica. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pokrzywdzenie Galicyi.

Do wielkiego dzieła reformy wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu, przystąpił bar. Gautsch ze skrupułami politycznemi małego „Beschwichtigungsrata" austryackiego. W tem tkwi błąd jego przedłożenia, w tem streszcza się pierworodny grzech pomysłu, skazanego na uwiąd śmiertelny już w chwili narodzin. Naprawdę nikt z tego przedłożenia się nie cieszy. Miało ono być wypadkiem niemal dziejowym w wewnętrznym rozwoju Austryi; jeżeli nim jest istotnie, to powitano zaranie tego dnia z dziwną obojętnością u jednych, z rozczarowaniem u innych. Zamiast wulkanicznego wybuchu — ukazał się nieco tylko silniejszy, niż zwykle, wypływ lawy reformowej z krateru rządowego. Nikt nie zapalił się do nowego dzieła, bo nawet najżarliwsi zwolennicy powszechnego głosowania czynią poważne zastrzeżenia co do dwóch zwłaszcza innych przedłożeń, które z ordynacyą wyborczą złączyła ręka bar. Gautscha.

Bar. Gautsch nie przerósł i tutaj miary przeciętnego typu austryackich ministrów, chociaż po raz pierwszy dał szerzej pojęty projekt reformy wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu. Czuje się, że ten projekt nie zrodził się w jego duszy, że dostał się do niej z zewnątrz. Jest za wielki, aby pomieścił się w ramach tych pojęć i wyobrażeń politycznych, z jakiemi urodził się i wzrósł w biurokratycznej atmosferze austryackiej bar. Gautsch. Stąd pochodzi, że zasada powszechnego głosowania doznaje u niego w praktycznem zastosowaniu ścieśnienia pod wielu względami. Twórca nowej ustawy nie ma odwagi, lub nie czuje się upoważnionym, do wygłoszenia zasady: niech Austrya będzie taką, jaką wytworzy powszechne głosowanie i równość praw wobec państwa. On powiada: niech powszechne głosowanie będzie takiem, aby Austrya nie przestała być państwem o tym ustroju wewnętrznym, jaki posiada dzisiaj.

Więc jakkolwiek Niemcy tworzą w Austryi 36 prc. ogółu ludności, zapewnia się im niespełna 50 prc. mandatów, gwarantuje się im dalszą hegemonię w państwie. Ale oni z tego i tak nie są kontenci, — oni chcą zagwarantowania większości mandatów. Największemu krajowi, Galicyi, daje się mniejszą liczbę mandatów, niż Czechom i t. d.

Polacy wychodzą z projektu Gautscha pokrzywdzoni. Gdyby Koło polskie nie było wprzęgało się w rydwan każdorazowego rządu; gdyby jego przywódcy, zamiast szukać natchnienia u dworu, czerpali je w szerokich sferach ludu; gdyby członkowie tego Koła byli wybrańcami i pełnomocnikami tego ludu, a nie kreaturami namiestników: to zaiste rząd Gautschowski nie miałby odwagi przyjść dzisiaj do nas z 88 mandatami, z przewidzianą stratą 8, może 10, a może i więcej mandatów.

Jakiekolwiek stanowisko zajęły różne stronnictwa polskie wobec powszechnego głosowania, nie mogą one dzisiaj zgodzić się na okupienie jego zasady faktycznem, tak dotkliwem obniżeniem liczebnej siły przyszłej delegacyi polskiej. Zostałaby ona zepchniętą na jakieś podrzędne w parlamencie stanowisko, uczniłaby się podporządkowaną wpływom innych stronnictw słowiańskich, a już zdaną na łaskę i niełaskę Niemców.

Bo pokrzywdzenie Galicyi na punkcie przyznanych jej obecnie mandatów polega na tem, że zwiększenie ich liczby o 10 nie wyrównuje tego upośledzenia, jakiego doznawała Galicya przedtem, mając 78 mandatów wobec 110, przyznanych Czechom. Na propozycyę 88 mandatów nie był nikt w kraju przygotowany: jest ona przykrą dla nas niespodzianką.

Rozczarowanie przynosi nam także liczba 18 mandatów z miast galicyjskich. Dotychczas mieliśmy 13 posłów z miast i 3 z Izb handlowych. Faktycznie więc przybywają w tej kuryi dwa nowe mandaty. Przeciwko temu pokrzywdzeniu miast stanowczo oświadczyć się muszą w pierwszym rzędzie przedstawiciele miast, zasiadający w Kole polskiem.

Właściwością jest wszystkich rządów austryackich, że jedną ręką odbierają lwią część wolności, danych ręką drugą. Tak stało się i w tym wypadku. Bar. Gautsch z ordynacyą wyborczą złączył niejako projekt reformy regulaminu obrad Izby i przepisy karne, mające ochronić wolność wyborów, a faktycznie mogące tę wolność uczynić zupełnie iluzoryczną. O te przedłożenia może rozbić się cała akcya rządowa, wdrożona celem przeprowadzenia reformy wyborczej, gdyż właśnie najżarliwsi zwolennicy powszechnego głosowania przeciwko tym ustawom niechybnie z całą gwałtownością wystąpią.

Jednem słowem, w tej formie i treści, w tem połączeniu z innemi ustawami, w jakiem powszechne głosowanie podał bar. Gautsch na stół parlamentarny, — nie upoważnia ono do nadziei, że zyska aprobatę Izby poselskiej. Na wszelki sposób, bez względu na losy, jakie spotkają to przedłożenie, które będzie zapewne przedmiotem targów i kompromisów, — nie podobna zapoznawać doniosłości faktu, że powszechne głosowanie, aczkolwiek cech równości pod wielu względami pozbawione, przecież wzmocnione bezpośredniością głosowania i zniesieniem kuryj, znalazło się w projekcie tego rządu austryackiego, który dotąd z niekłamaną zawsze trwożliwością na tak pojętą reformę wyborczą spoglądał. Dokonała się więc w decydujących sferach austryackich niezaprzeczona ewolucya poglądów na kwestyę zrównania praw obywatelskich przez zniesienie przywilejów klasowych, nie odpowiadających duchowi czasu i rozwojowi socyalnych stosunków. Przekonano się wreszcie nawet w tych niesłychanie konserwatywnych, w murach cesarskiego burgu koncentrujących się sferach, że państwo nie może lekceważyć tych objawów, jeżeli nie chce podkopać swoich własnych fundamentów.

Z różnych powodów tedy może upaść projekt Gautscha. Ale nie da się zaprzeczyć, że i w tym razie będzie jego wniesienie nowym etapem, zdobytym przez zwolenników powszechnego głosowania po długim i żmudnym pochodzie lat ostatnich. Odtąd kwestyi tej usunąć nie będzie można z trybuny parlamentarnej, — walka zaś toczyć się będzie już nie o istotę powszechnego głosowania, lecz o sposób wprowadzenia go w życie.

Gdzie anarchia?

Warszawa, w lutym.

Agencye telegraficzne i opinia publiczna Europy cywilizowanej charakteryzują obecne położenie polityczne i społeczne Rosyi jednym wyrazem „anarchia". Niewątpliwie jest to pojęcie trafne. Tak jest, dzisiejsze państwo rosyjskie popadło rzeczywiście w stan anarchii, to jest faktycznej samowoli.

Jednakże każdy człowiek myślący obowiązany jest do zadania sobie pytania: czy rzeczywiście sprawcami anarchii są ci ludzie, którzy na szpiegów i biurokracyę rosyjską rzucają bomby i oddają strzały Browningów, czy też anarchistami są właśnie cisami biurokraci rosyjscy, którzy urządzają bądź krwawe polowania na ludność, bądź zamykają tę ludność w wilgotnych, dusznych więzieniach, w lochach inkwizycyi, o jakich współczesna Europa nie ma pojęcia, — w norach, skąd wychodzą suchotnicy i wogóle ludzie ze zniszczonem zdrowiem? Kto rządzi Rosyą dzisiejszą: czy car, czy idea absolutyzmu, czy biurokracya, — czy też instynkt rabunku, wcielona bezideowość, zupełny wyraz bezmyśli politycznej, słowem to co zawsze i wszędzie nazywa się anarchią?

Autokratyzmu już w Rosyi niema. Niema go od r. 1864, od czasu powstania polskiego. Rosya, pozbawiając Polskę nędznej resztki praw narodowych, jakie jej pozostały po rewolucyi 1830 r. i wkraczając na drogę bezwzględnej rusyfikacyi, sama sobie wykopała grób polityczny.

Car Mikołaj I był despotą z przekonań i z czynu. Był to człowiek konsekwentny, rozwinięcia logicznego swych zasad nie obawiał się. — Zmuszony do posługiwania się biurokracyą przy aparacie państwowym, nie łudził się co do wartości swego narzędzia. Trzymał biurokracyę, jak psa na łańcuchu, zresztą tego rodzaju „psia moralność" była jedynie możliwa przy jego systemie rządzenia. Podczas uroczystego przyjęcia w Moskwie, gdy zalękniony archijerej, wobec tłumów ludu, nie podał Mikołajowi ręki do ucałowania, car miał syknąć doń przez zęby: „dawaj ruku, skotina" (dajże rękę, bydlę). To był przynajmniej autokratyzm — w wielkim stylu.

I „wielki styl" wszakże na nic się nie przydał. Za Aleksandra II samowładztwo upadło pod naporem biurokracyi. Żadna reforma, z wielu na papier wprowadzonych i projektowanych, żadna myśl polityczna nie mogła była w państwo głębiej zaszczepiona. Przeciwnie, — wszelkie liberalniejsze zapoczątkowania, przez biurokracyę zdławione, posłużyły tylko czynownictwu do stanowczego zwycięstwa nad caryzmem, do zagarnięcia władzy i do zamaskowania tej władzy ideą samowładztwa.

Właśnie w tej chwili biurokracya znalazła wymarzony teren do założenia dla siebie seminaryum anarchistycznego. Terenem tym stało się bezbronne, osłabione, duchowo na całe pokolenie zniszczone — Królestwo Polskie. Jeżeli w Rosyi, wobec własnego narodu, wychowańcy szkoły anarchistycznej mogli się byli obawiać chociażby dubiny „chuliganów", — to w Polsce rozwijali się najzupełniej bezkarnie. Kontrolę nad nimi wykonywali ci sami ich współtowarzysze, którzy, nauczywszy się, jak się „polityk uje" w Polsce, awansowali w Petersburgu do portfelów ministeryalnych. Seminaryum polskie wydało najdzikszych przywódców czarnej sotni. Zgwałcona Polska oddała Rosyi taką piękną koszulę Dejaniry: Trepowy, Ślepcowy, Nejchardty, Goremykiny... setki, tysiące.

Biurokracya pożarła autokratyzm, jak ów buldog, który, karmiony przez trenera ciepłem mięsem, w końcu chwycił swego pana za gardło i przegryzł je. Tak być musiało.

Kto sądzi, że biurokracya rosyjska może się zdobyć choćby na cień polityki ewolucyjnej, ten jest albo cichym jej sprzymierzeńcem, albo po prostu politycznym głupcem. Kto patrzył na ową biurokracyę w chwili hańby narodowej, wobec Liaojanu, Mukdenu, Cuszimy, kto widział ją przy „robocie" w Estonii i w Inflantach, przy robocie, wobec której bledną „akty polityczne" Nerona i Kaligüli, kto patrzy się na jej pastwienie się i okradanie Polski, oraz na całą tę operetkę z rzekomą Dumą państwową, ten nie może uważać jej za przedstawicielkę jakiejkolwiek idei politycznej, chociażby autokratycznej, lecz po prostu za bandę zbirów. — Dlatego wszelkie z nią ugody lub kompromisy muszą się kończyć niechybnie klęską dla kontrahentów.

Arcykomiczne są kłopoty finansowej Europy. Dać, czy nie dać pożyczki? Kto ma stracić 11 miliardów, jak Francya, temu, zapewne, chce się wierzyć w biurokracyę rosyjską, zwłaszcza jeżeli przekupiona prasa prawi jej o konieczności uspokojenia „rozszalałych żywiołów w Rosyi" i wprowadzeniu „prawowitego porządku". Jest to rodzaj tragedyi dla dzisiejszego „wolnomyślnego" Francuza, może jedynej, do jakiej zdolny jest ten mocno ucywilizowany człowiek. Pachciarz pruski w lepszem jest położeniu. — Może dać biurokracyi rosyjskiej kilkaset milionów na „fond perdu", albowiem łatwo mu będzie je odebrać drogą handlową. Podwyższy to tylko cenę pachtu, interes wszakże może się jeszcze dobrze opłacić.

Biurokracya rosyjska dobrowolnie nie ustąpi ani na krok. Musi unicestwić wszelkie próby życia konstytucyjnego w Rosyi, albowiem wraz z otwarciem pierwszej Dumy, cała znalazłaby się na ławie oskarżonych. Dla idei narodowej ani państwowej nic nie zrobi, bo do żadnej wogóle idei nie jest zdolna. Jeżeli nie usunie jej gwałtem jakiś kataklizm wewnętrzny, którego form trudno przewidzieć, to ona doprowadzi państwo do chronicznego stanu „chorego człowieka", do stanu Turcyi. Europie przybędzie nowa sprawa — rosyjska. Polacy zaś będą odgrywali rolę Ormian wobec Kurdów.

Wszelkie pakty z biurokracyą rosyjską, z tymi kryminalistami wśród kryminalistów, jak mówi Szczedrin, — słowem z rzeczywistą anarchią, są nie tylko bezowocne, ale i politycznie samobójcze, jako strata czasu. *Zawisza.*

Wady nowego systemu wyborczego.

Jednym z najczęściej rządowi austryackiemu czynionych zarzutów, jest zarzut połowiczności we wszystkiem, co czyni, co podejmuje. I zarzut to słuszny zupełnie. Sfery rządowe w Wiedniu robią dużo, lecz jedynie dlatego i w tym celu, aby się nazywało, że coś robią. Ileż to rzeczy dobrych i pożytecznych zapowiedziano i rozpoczęto, a jak mało z nich konsekwentnie wykonano i dokończono. Nie będziemy tu dziś zastanawiać się nad tem, co jest główną przyczyną tego smutnego ze wszech miar objawu, czy brak możności, czy brak dobrej woli. Ostatnie wydaje się prawdopodobniejszem, odpowiada tradycyjnej zasadzie austryackiej „fortwursteln", co znaczy po polsku: „jakoś to będzie". Zwrócimy jedynie uwagę, że ta „połowiczność", to urywanie w połowie drogi zamiaru dobrego i pożytecznego, przebija się także w projekcie reformy wyborczej.

Projekt ten opiera się aż nadto widocznie na przykładzie powszechnego systemu wyborczego w Niemczech. W „wielkiej" swej mowie przeciwko powszechnemu prawu głosowania, wypowiedzianej przed kilku miesiącami w Radzie państwa, prezes Koła polskiego wskazał między innemi na to, że Bismarck zaprowadził czasu swego powszechne prawo głosowania w Niemczech głównie w celu spojenia niem silniej ludności poszczególnych państw i państewek niemieckich. Twierdzenie to było najzupełniej słuszne — chociaż według intencyj prezesa Koła miało wykazać coś zupełnie przeciwnego. Bismarck miał ten zamiar, a zamiar ten, zapatrując się na to ze stanowiska niemieckiego, wydał jak najlepsze owoce, gdyż złączył Niemcy silniej, niż zdołały to osiągnąć inne środki. Rząd austryacki i pod tym względem pragnął naśladować rząd niemiecki. O spojeniu, zlaniu się ludów Austryi w jedną całość nie mógł nawet marzyć i zapewne też nie marzył, bo ludy te dzieli coś więcej, niż granica krajowa. Ale jak sam wyznał, pragnął je reformą wyborczą w tym duchu pogodzić, przejednać. Lecz jakże to wykonano? Najfatalniej! bo przez nierówny podział mandatów, przez forytowanie jednych przeciwko drugim rzucono raczej między nie kość niezgody.

Lecz i o tem na razie nie będziemy się tu rozwodzić obszerniej. Pragniemy jedynie wykazać tradycyjną „połowiczność" austryacką w samej technice wyborczej projektu. Niemcy, zaprowadziwszy raz powszechne prawo głosowania, nietylko go dotychczas — wbrew intencyom tamtejszych kół konserwatywnych — nie ograniczyły, lecz przeciwnie, doprowadziły do szczytu, do największej w Europie doskonałości. Rząd austryacki, zaprowadzając je, zatrzymał się znów w połowie drogi; co więcej, co jedną ręką daje, drugą stara się odebrać. Przypatrzmy się temu bliżej.

Pod jednym względem posunięto się dalej, niż w Niemczech, przyznano prawo głosowania wszystkim, którzy ukończyli 24 rok życia; w Niemczech uprawnia do głosowania dopiero rok 25-ty. Na ten postęp najzupełniej zgodzić się można; są przecie kraje w Europie, które bez szkody dla siebie dają prawo głosowania już mieszkańcom 20, a nawet 18-letnim. Równość zupełna wszystkich głosów jest bardziej dodatnim rysem projektu rządowego. I kilka innych przepisów nacechowanych jest duchem postępu. Te atoli zalety zaraz sparaliżowano rozmaitemi wadami.

Tak n. p. projekt rządowy przepisuje, że wolno oddawać tylko kartki, doręczone wyborcom przez władzę, opatrzone stemplem urzędowym. Przepis ten wymaga, aby każdy wyborca wpisał na kartkę nazwisko swego kandydata. Tu oddalono się ogromnie od wzoru niemieckiego. W Niemczech ordynacya wyborcza przepisuje jedynie kolor papieru i format kartek wyborczych, resztę pozostawia wyborcom a raczej stronnictwom. Te wobec tego rozrzucają między wyborców kartki z wydrukowanemi nazwiskami kandydatów, odejmując im przez to trud pisania nazwisk. O ileż więcej zalecał się ten system w Austryi, gdzie jest bez porównania więcej analfabetów, zmuszonych prosić innych o napisanie im nazwiska kandydata na kartce. Przy tej „przyjacielskiej" usłudze może się na niejedną kartę analfabety dostać nazwisko, którego on na niej mieć nie pragnął.

Stokroć gorszym i niebezpieczniejszym jest jeszcze przepis, według którego wyborców należy tylko pojedynczo wpuszczać do lokalu wyborczego, innym zaś wyborcom ma być obecność w lokalu wzbroniona. To bowiem otwiera na rozcież drzwi najsroższym nadużyciom. Taki osamotniony, zwłaszcza zaś zależny pod wielu względami wyborca zdany będzie na łaskę lub niełaskę komisyi wyborczej, dla braku świadków nie będzie mógł nawet udowodnić, że wobec niego pogwałcono wolność wyboru. Dalej będzie można przez zbytnie przetrzymywanie wyborców w lokalu przedłużać akt wybor-

---

Z uwag pesymisty

(Historyczny dzień i tydzień. — Parlament austryacki i krakowski. — Koniec Gautscha i początek powszechnego głosowania. — Ciekawość opozycyi krakowskiej i taktyka większości. — Domki c. k. urzędników. — Idyla przyszłości, czyli wilk i owca. — Dla wszelkiej pewności.)

Nietylko jeden „dzień" był historyczny, jak o piątku twierdzą dzienniki wiedeńskie, ale cały tydzień ubiegły był „historyczny", jak znowu ja ośmielę się twierdzić. Minęły już chyba czasy, kiedy tylko w stolicy państwa coś „historycznego" dziać się mogło. Wiedeń, to jeszcze nie „Urbs" w znaczeniu starożytnej Romy. Dzisiaj nawet w Żydaczowie lub Husiatynie może się n. p. odbyć wiec wszechpolski albo ruski, z przeszkodami, lub bez nich, a historya musi o nich wiedzieć, bo dzienniki wciągną ten wypadek do dziejów powszechnych. Cóż dopiero mówić o Krakowie. W parlamencie krakowskim, tylko przez skromność autorów jego statutu, nazwanym Radą miejską, przez cztery dni toczyła się, wedle wszelkich reguł ciał reprezentacyjnych, wielka batalia budżetowa, pochłaniająca do tego stopnia uwagę publiczną, że galeryę wypełniało po same brzegi czasem po 10, czasem po 5 osób płci obojga, bawiących się rozkosznym widokiem referentów, którym wszystko uchwalano, to znowu p. prezydenta, któremu nie zawsze dość wygodnie było na krześle kurulnem.

Wiedeń liczył się też widocznie z terminem ukończenia rozpraw budżetowych w Krakowie, kiedy bar. Gautsch czekał cierpliwie, aż one dobiegną kresu, aby potem dopiero wnieść w parlamencie swoją reformę wyborczą. Bo nawet tej miary ludzie, co bar. Gautsch, liczą się z historyą i nie chcą jej przeładowywać epokowemi wypadkami.

Niechby bowiem krakowska Rada miejska w tym samym dniu uchwaliła budżet, w którym premier austryacki wniósłby powszechne głosowanie — to dopiero wyłoniłaby się niesłychanie dla dziejopisa drażliwa kwestya, dlaczego ten dzień nazywałby się „historycznym": czy dlatego, że parlament krakowski uchwalił prezydentowi Leowi budżet trzechmilionowy, czy dlatego, że prezydent Gautsch wniósł w parlamencie wiedeńskim reformę wyborczą? — Przewidział tę kolizyę drugi z prezydentów i pojmując, że jego kolega krakowski nie mógłby przedłużać bezbudżetowych swoich, i tak już dostatecznie absolutnych, rządów, dopytywał się telegraficznie bardzo natarczywie, czy wreszcie skończy się w Krakowie budżetówka?

Uważałem też we czwartek, że woźny prezydyalny co chwilę doręczał prezydentowi „urzędowe" depesze. Przypuszczam, że były urzędowe, kiedy mu je sam woźny Paweł podawał. Spostrzegłem, że prezydent wysłał nawet raz odpowiedź, a po ciągu pióra wnioskuję, że miała ona następujące brzmienie:

„Niema ani Rottera, ani Daszyńskiego. Aura pokojowa. Dziś koniec".

No, i był koniec. Dlatego bar. Gautsch wniósł zaraz następnego dnia reformę wyborczą, która także zgotuje mu koniec.

Ale ponieważ koniec Gautscha, zarówno jak zapowiedź powszechnego głosowania w Austryi, znajdzie historyków podostatkiem, więc boję się, aby w tej powodzi nie utonęła budżetówka krakowska i dlatego kilka słów wdzięcznej pamięci poświęcić jej muszę.

Pokazało się tedy przedewszystkiem podczas rozpraw budżetowych, że Kraków jest miastem najlepiej pod słońcem rządzonem. Nigdzie niema tak mądrej większości radzieckiej, nigdzie niema tak potulnej opozycyi, a tak przyjemnego i dowcipnego referenta budżetowego, jak w Krakowie. Ta większość rzadko się odzywa, ograniczając się do głosowania, którego wyniku jest pewną — ale jak też wyruszy w szranki, to kładzie trupem wszystkich opozycyonistów za jednym zamachem. Opozycya, jak wszędzie, rozleniwiona, czatująca tylko na synekury, dla zabicia nudów zajęła się odszukaniem wszystkich wniosków i rezolucyj, w ostatnich paru latach przez Radę miejską uchwalonych, i zapytała przez usta swego „speakera", co się też z niemi dzieje? Zdawało się, że nadchodzi krytyczna dla większości chwila.

Tymczasem pokazało się, że wszystkie wnioski i rezolucye są przedmiotem bardzo troskliwych badań i tuż... tuż będą wykonane, ale w pewnem następstwie czasu i przestrzeni. Bo gdyby je naraz wprowadzono w życie, to Kraków stałby się nagle tak szczęśliwem miastem, że ludzie zjeżdżaliby się do niego całemi tłumami, choćby przed kryminałem carskim nie potrzebowali uciekać. Nawet magnaci polscy, zamiast w tęsknocie za ojczyzną trawić dni wygnania w Wiedniu, Berlinie, Paryżu lub Monte Carlo, cisnęliby się do Krakowa. Powstałby ścisk, zgiełk, mięso podskoczyłoby w jednym tygodniu o koronę (austryacką) na kilogramie, policya konna musiałaby rozpędzać ludzi, aby się nie podusili.

Do tego stanu nie chcą ani pp. prezydenci, ani referent budżetu doprowadzić starej stolicy Piastów i Jagiellonów, i dlatego nie wprowadzają w życie uchwał Rady, a tylko zadowalniają się na razie awansowaniem urzędników, naturalnie najgodniejszych, obmyślaniem takiej reorganizacyi i dyslokacyi magistratu, aby prezydent dostał pierwsze piętro w domu Larysza na mieszkanie, wreszcie pocieszaniem najcierpliwszych pod słońcem Krakowian regulacyą Rudawy i portem na Wiśle, których prawnuki dzisiejszego pokolenia niechybnie się doczekają.

W antraktach tej wyczerpującej zarówno, jak denerwującej czynności, przypominają sobie panowie prezydenci nadciągające widmo wyborów i wtedy obiecują urzędnikom budowę ślicznych domków z ogródkami, umeblowanych wedle najnowszych wzorów „Sztuki" — ze spiżarenkami, zaopatrzonemi we wszelkie wiktuały, z piwnicami, zapełnionemi w połowie węglem, w połowie higienicznemi trunkami i t. d. Jednem słowem te domki urzędnicze, wystawić się mające na gruntach pofortyfikacyjnych, będących na razie w chwilowem posiadaniu wojskowości, będą to istne cacka, i co najważniejsze, oddawane będą urzędnikom na własność za pół darmo właściwie, niemal w prezencie, pod warunkiem tylko, aby wraz ze starym Krakowem kochali neo-konserwatystów i głosowali na nich przy wyborach.

Takich domków żaden c. k. urzędnik krakowski nie widział jeszcze w swojem życiu, — no... i nie będzie ich widział.

To też wobec tej skrzętności i ruchliwości konserwatystów łatwo zrozumiałe oburzenie wywołał zarzut „speakera" opozycyi, że większość w stan marazmu pogrąża miasto. Tutaj, gdzie czyni się nadludzkie wysiłki, aby coraz nowe wynajdywać posady, coraz nowe tworzyć instytucye, aby co tydzień bogdaj jednego uszczęśliwić przyjaciela, tutaj i teraz mówić o marazmie, — było czemś więcej, niż bezpodstawnem oskarżeniem. I trzeba było dopiero męża gołębiego serca a ducha tak pojednawczego, jak p. Rotter, aby uspokoił wezbrane fluktа oburzenia.

W długiej mowie pocieszał on większość wyliczeniem wszystkiego, co zrobić miała, a czego jeszcze zrobić nie miała czasu, a jako idyllę przyszłości przedstawił raj na ziemi krakowskiej, w którym opozycyjna owieczka w budującej zgodzie wieść będzie ewangeliczny żywot u boku konserwatywnego... wilczka.

Ten ponętny obraz podmalował i uzupełnił, właściwym sobie dowcipem, generalny referent budżetu p. Jan Kanty Federowicz, przewidując chwilę, w której figlarna, a czasem złośliwa owieczka, przestanie mącić wodę w źródełku, którego kryniczną wodą zwykł się krzepić konserwatywny wilczek. Bo nie jest prawdą, aby on łaknął skóry lub mięsa owieczki, — jemu wystarcza kryniczna woda i świeża trawka.

Żałuję zaiste, że nie jestem artystą malarzem, a specyalnie pejsażystą, bo nietylko powołanoby mnie na członka komitetu restauracyi Wawelu, ale, wedle pomysłów pp. Jana Rottera i Jana Kantego Federowicza, wymalowałbym obraz idylicznego pożycia krakowskich konserwatystów z demokratami. Obraz taki niewątpliwie zakupiłaby Rada miasta, aby ozdobić nim salę obrad na wieczną rzeczy pamiątkę, a ku zbudowaniu przyszłych pokoleń.

Felieton dobiega końca — a przedemną drugi, dziejowy fakt ubiegłego tygodnia: Gautschowska reforma wyborcza. Nie stanie już miejsca na cały ogrom potępienia, jakie odczuwam na samą myśl, że prześcignąć mnie w niem może „Słowo Polskie". Przyrzekam tylko solennie, że bojąc się popełnienia zdrady narodowej, nie pojadę do Wiednia ani dziś, ani jutro, a jeżeli nawet pojadę, to nie ruszę się krokiem bez towarzystwa korespondenta „Słowa Polskiego", aby poświadczył, że przed nikim z obcych nie uskarżałem się ani na jednego Wszechpolaka.

Na jeden tylko ważny przepis z nowych ustaw wyborczych zwracam już zawczasu uwagę. Powiedziano tam wyraźnie, że wyborca sam jeden, jak palec, bez otoczenia przyjaciół, stawić się ma przed komisyą wyborczą i oddać głos w sali, w której, oprócz tej komisyi i zapewnie urzędowej asysty, nikogo więcej nie będzie. Zanim w Krakowie zapanuje idyla między wilkami i owcami partyjnemi, wedle pomysłu pp. Rottera i Federowicza, radziłbym owieczkom, aby idąc do głosowania, zaopatrzyły się w coś takiego, czego się boją wilki... ot, tak sobie, dla wszelkiej pewności.

M. K.

czy, tamować innym — niepożądanym — drogę do urny. W Niemczech przepisu tego niema. Tam każdy wyborca, o ile nie przeszkadza aktowi wyborów, może pozostać w lokalu i kontrolować oddawanie głosów i działalność komisyi Korzystają z tego wszystkie stronnictwa, ustanawiając w sali swoich mężów zaufania. Dziwnym sposobem nie zawiera projekt austryacki żadnej wskazówki, w jaki sposób kartka wyborcza ma być złożona. Jeżeli wybór ma być rzeczywiście tajny, musi być złożona tak, aby napisanego w niej nazwiska przewodniczący wyborów nie mógł od razu odczytać. Czy może naumyślnie przepis ten pominięto, aby następnie można tem łatwiej unieważniać kartki pod pozorem, że oddano je „nieprawidłowo"? To parlament, jeżeli na seryo zabierze się do nowej ustawy, będzie zmuszony zmienić, ściślej określić. Jeżeli już wybór ma być tajny, należałoby przyjąć od Niemiec także system kopert dla kartek wyborczych.

Dalej nie oznaczono ściśle, ilu wyborców przypadać ma na jeden lokal wyborczy. W Niemczech istnieją co do tego przepisy bardzo wyraźne; według nich na jedno miejsce wyboru nie może przypadać więcej, niż 3500 mieszkańców, czyli około 800 wyborców. Celem tego zarządzenia jest, ażeby wszyscy swobodnie, bez natłoku mogli wykonać swoje prawo głosowania. W praktyce też w jednym lokalu wybiera co najwyżej 400 do 500 wyborców. I ten przepis trzeba przyjąć do austryackiej ordynacyi. Jeżeli prawo głosowania ma być powszechne, niechże będzie niem rzeczywiście!

Głosy o reformie wyborczej.

Prawdziwa powódź głosów i opinij o przedłożonej Radzie państwa nowej ustawie wyborczej wypełnia dziś wszystkie organa prasy austryackiej. Głosy te są tak różnorodne, tak sprzeczne, że trudno je podzielić chociażby na pewne kategorye. Nietylko bowiem każda narodowość odmienne wypowiada zdanie, lecz nadto i w łonie obozów narodowych objawiają się liczne różnice i odcienia. Są to wprawdzie na razie jeszcze tylko głosy, wypowiadane pod wpływem pierwszego wrażenia, widocznem jest, że opinia poszczególnych kół i grup jeszcze się należycie nie skrystalizowała; przypuszczać nawet można, że w niejednem kole po głębszej rozwadze zdanie o reformie ulegnie zmianie; mimo to wydaje się niemal niemożliwem, iżby z tego morza sprzeczności wyłonić się mogła jednolita jakaś fala, któraby poniosła projekt rządowy do bezpiecznego portu.

Stosunkowo największą wstrzemięźliwość w wyrażaniu swej opinii okazują Młodoczesi. Poseł dr Kramarz zwrócił się w odpowiedzi, danej na zapytanie z kół dziennikarskich, jedynie przeciwko podziałowi mandatów. Niemcom — mówił — dano jednego posła na 44 000 mieszkańców, nam dopiero na 66 000. To — dodał — rozstrzyga już o naszem stanowisku.

Opinii innych przywódców czeskich nie znamy jeszcze. Czeskie stronnictwa radykalne natomiast ostro występują przeciwko projektowi rządowemu. Poseł Baxa oburza się zwłaszcza na rozdział okręgów według narodowego rozgraniczenia i przeciwko warunkowi jednorocznego osiedlenia. Grozi on, że radykałowie czescy rozpętają w narodzie czeskim burzę, która zmiecie tę reformę. Podobną groźbę wypowiadają także czescy agraryusze, którzy znów oburzają się na połączenie okręgów miejskich z wiejskiemi w Czechach. O ile to oburzenie jest szczere, lub o ile uważać je należy jedynie za taktykę w walce o reformę — trudno na razie stwierdzić.

Głosy z kół niemieckich zwracają się głównie przeciwko rzekomemu pokrzywdzeniu Niemców przy rozdziale mandatów. Ale i wśród nich napotykamy rozmaite kierunki. Poseł Urban ze stronnictwa postępowego oświadcza się z pewną rezygnacyą o fakcie, że hegemonia Niemców skończyła się w Austryi raz na zawsze. Z tem większą atoli stanowczością zwraca się on przeciwko projektowanemu obostrzeniu regulaminu Izby, które mniejszość niemiecką do reszty skrępowaćby mogło.

Praska „Bohemia" oświadcza zaś wyraźnie, że Niemcy nie zgodzą się na żaden przepis, któryby w przyszłości mógł im odebrać możność — obstrukcyi. Poseł Prade ze stronnictwa ludowego przyznaje, że Niemcy na Morawach mniej mają powodu do skarg, niż Niemcy w Czechach; zdaje się też, że godziłby on się na reformę, gdyby tylko Niemców czeskich obdarzono większą liczbą mandatów. — Kandydat na ministra poseł Derschatta nie jest zasadniczym przeciwnikiem reformy, zdaje się nawet, że godzi się na przyznaną Niemcom ilość mandatów, ubolewa jedynie, że w Austryi dolnej po reformie wszystkie mandaty przypadną w udziale jednemu tylko stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu. Poseł Funke ograniczył się w wypowiedzeniu swej opinii jedynie do stwierdzenia, że reforma daje Słowianom w Izbie absolutną większość, co nie może być obojętnem dla Niemców. Nie jest to przedewszystkiem obojętnem dla Niemców śląskich, których posłowie dziś podnoszą przeciwko baronowi Gautschowi zarzut, że w ostatniej jeszcze chwili nowy cios zadał niemczyźnie na Śląsku, bo zamiast dwóch aż — trzy mandaty przyznał tam Polakom. Zadowoleni z reformy są natomiast centrowcy niemieccy, jak to wnosić można z oświadczenia posła Ebenhocha. Że w liberalnych kołach niemieckich obawiają się jeszcze czegoś więcej, niż przewagi Słowian, zdradza wczorajszy artykuł „N. Fr. Presse", przewidujący już, że nie ulegający wątpliwości znaczny wzrost liczby mandatów sosyalistycznych wykrojony zostanie jeśli nie wyłącznie to głównie — z ciała niemieckiego.

Stanowczą opozycyę przeciwko projektowi rządowemu zapowiadają Włosi, którym odebrano 3 mandaty, a nawet Słowianie południowi, jak wynika z oświadczenia posła Szustersica godzą się na projekt jedynie z pewnemi klauzulami i warunkami.

A Koło polskie? I w niem projekt rządowy zamiast zmniejszyć, spotęgował opozycyę. „Iunctim" z obostrzeniem regulaminu nie przejednało konserwatystów a zraziło zwolenników reformy.

Upośledzenie zaś Galicyi pod względem liczby mandatów wywołuje na tym punkcie zgodne poczucie krzywdy. Poseł Stwiertnia w interviewie z współpracownikiem „Wiener Allg. Zeitung" wyraził nadzieję, że może powiedzie się dojść do kompromisu z rządem, lecz nadzieja ta na razie bardzo słaba.

Nawet Rusini, którym przecież dano właściwie najwięcej, jeszcze okazują niezadowolenie.

I taki jest skutek projektu, który Wszechniemcy nie bez pewnej racyi nazwali wczoraj — kauczukowym.

Z Wiednia telefonują nam dzisiaj rano:

Tenor rozumowania dzienników wiedeńskich, — które dziś rano ogłosiły obszerne artykuły, stanowi zarzut, że projekt Gautscha faworyzuje Słowian. Jest w oczy bijącą bezczelnością czynić takie zarzuty, gdy się zważy, że np. w Tyrolu znajdują się okręgi wyborcze, liczące 20 000, podczas gdy dla Galicyi przeznaczono okręgi liczące nawet po 200 000 wyborców. Dalsze argumenty opierają się głównie na zarzucie, że Słowianie otrzymają o 5 mandatów więcej, niż Niemcy razem z Włochami i Rumunami, że w Budziejowicach 15 000, w Pilźnie 9000, a w Pradze 35 000 Niemców skazanych jest na majoryzacyę Czechów. Niemcy żądać muszą przedewszystkiem gruntownej rewizyi projektu pod względem rozdziału mandatów.

„N. Fr. Presse" w artykule wstępnym wymienia wszystkie punkty projektu, wychodzące na niekorzyść Niemców. Dziennik dochodzi w końcu do przekonania, że nie ma powodu „das Kind mit dem Bade auszugiessen" i że ten projekt reformy nie przyjdzie do skutku.

„Natomiast „Fremdenblatt" pisze między innemi że Gautsch podczas wczorajszej mowy był pełen otuchy, nie dla siebie, lecz dla sprawy samej. Projekt reformy wyborczej żadną miarą usunąć się już nie da i stronnictwa dobrze postąpią, jeżeli dobrowolnie na projekt się zgodzą, inaczej państwo byłoby narażone na ciężkie przejścia, a stronnictwa większemi ofiarami musiałyby okupić projekty rozszerzenia prawa głosowania.

Na czele niezadowolonych maszerują Wszechniemcy, a następnie konserwatyści z Koła polskiego. Zasadniczo przeciwną jest także reformie liberalna większa własność niemiecka. Szlachta konserwatywna zajmuje stanowisko więcej rezerwowane, jakkolwiek obalić chce reformę przez stawianie federalistycznych żądań. Grupa Wolfa również sprzeciwia się projektowi, a i ludowcy niemieccy na projekt, jaki Gautsch przedstawił, niezupełnie się godzą. Wyjątek stanowi dr Steinwender, dawniej członek niemieckiego stronnictwa ludowego, a obecnie dziki, który w „N. W. Tagblatt", wyrażając się przychylnie o projekcie bar. Gautscha, podnosi, że reforma w każdym razie przyjętą być musi, a opozycya powinna się zastanowić i nie przeszkadzać, bo uchwalenia projektu nie będzie w stanie powstrzymać.

Natomiast partya Luegera z projektem Gautscha się zgadza i w organie swoim w „Deutsche Zeitung" „wita gorąco pojawienie się projektu". „Vaterland" zamieścił bardzo ostry artykuł przeciw projektowi.

„Arbeiter Zeitung" pisze między innemi: „Z dumą i zadośćuczynieniem witają socyalistyczni robotnicy tę historyczną chwilę. Przez wniesienie swego projektu na stół Izby poselskiej, położył Gautsch stanowczy kres haniebnej konstytucyi kuryalnej i zniszczył ją. Dziś rozszerzone prawo wyborcze staje się własnością ludów austryackich, którego im nikt nie wydrze. Socyalistyczni robotnicy będą bronić tego prawa wszelkiemi środkami, przeciwko wszystkim". „Arb. Ztg" dodaje, że kompromisy będą musiały być zawarte, aby wniesiony projekt ustawy stał się prawem. Natomiast ostro zwalcza „Arb. Ztg" przedłożony projekt obostrzenia regulaminu Izby.

Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki ogłasza w dzisiejszej porannej „N. Fr. Presse" taką opinię: Moje stanowisko wobec projektu zmiany ordynacyi wyborczej nie zmieniło się ani na włos od stanowiska, jakie zająłem w przemówieniu mojem w Izbie 4 grudnia 1905.

Czescy agraryusze zamierzają wydać manifest do wyborców z wezwaniem do energicznego zwalczania projektu bar. Gautscha. Czeska szlachta ma zamiar przedłożyć Gautschowi memoryał z oświadczeniem, że nowe prawo wyborcze znamionuje bezwzględne wzmożenie się centralizmu, dlatego memoryał zażąda rozszerzenia kompetencyi Sejmów i odpowiedzialności namiestników, względnie prezydentów kraju, przed Sejmami.

Posłowie dr Dulęba i dr Byk oświadczyli w rozmowie z współpracownikiem „N. Fr. Presse", że szczupła liczba mandatów, jaką rząd daje Galicyi, wyklucza przyjęcie reformy wyborczej w dzisiejszem jej brzmieniu przez Koło polskie.

„Maryawici".

Na porządek dzienny spraw, pochłaniających obecnie w wysokim stopniu uwagę społeczeństwa polskiego w Królestwie, wysunęła się sprawa nowej sekty, jaka zawiązała się w łonie pewnej grupy tamtejszego duchowieństwa katolickiego. Sektą tą są „Maryawici", czyli „mankietnicy", tak nazwani dlatego, że na znak ubóstwa i ascezy nie noszą mankiet. Sekta ta istnieje od kilkunastu miesięcy, ale uczyniła się głośną dopiero w ostatnich czasach, gdy wystąpiła do otwartej walki ze swą duchowną zwierzchnością, gdy z różnych stron kraju zaczęły dochodzić wieści o bójkach w kościołach i o kościoły między zwolennikami usuniętych przez władzę duchowną księży-odszczepieńców, a stronnikami regularnie nominowanych proboszczów.

Historya powstania sekty jest następująca. Przed kilkunastu laty O. Honorat, zakonnik Kapucyn z Nowego Miasta, zastanawiał się nad planem reformy duchowieństwa świeckiego w kierunku życia bardziej ascetycznego, bardziej oddalonego od uciech świata. Pomiędzy gorliwemi penitentkami O. Honorata była niejaka Kozłowska, praczka z Płocka, w posiadaniu której został się częściowo plan reformy. Po upływie lat kilku wespół z ks. Janem Kowalskim z Sobótki pod Łęczycą przerobiła ona częściowo ten plan i w Płocku założyła podwaliny pod zgromadzenie „Maryawitów", przezwanych następnie „mankietnikami". Opracowane reguły Zgromadzenia musiały się jednak różnić od planu O. Honorata, skoro tenże zerwał następnie wszelkie stosunki z inicyatorami.

„Światopogląd" nowej sekty wychodzi z zasady, że Kościół katolicki się rozpada i że należy go udoskonalić. Duch szatana wstąpił nietylko w księży, ale nawet w biskupów. Jedynie papież wolnym jest od wpływu szatana i dlatego będąc sam w niewoli biskupów, zagrzewa Maryawitów do walki z przełożonymi.

Ascetyzm, kultywowany przez Maryawitów, ma tak wyraźne przymieszki średniowieczczyzny, że sam przez siebie długoby się ostać nie mógł. Jak odsłania zasady Maryawitów „Praca Polska", człowiek nie posiada wolnej woli, łaska boża jest wszystkiem. Łaska boża wystarczy zamiast pracy, łaska boża zastępuje wszelką naukę, łaska boża sprawia, że można się obyć bez lekarza, bo na chorobę jedynem lekarstwem jest modlitwa. Wszelka działalność społeczna jest szkodliwa, bo ona odciąga człowieka od modlitwy. Drogą, wiodącą do zbawienia wiecznego i do uzyskania szczęśliwości doczesnej, jest, podług Maryawitów, adoracya Najświętszego Sakramentu i wysoko rozwinięty kult dla Matki Boskiej. Jako symbol tego kultu wybrali Mankietnicy obraz cudowny Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Obraz ten jest pochodzenia greckiego, ma napis i krzyż grecki, dążeniem zaś sekciarzy jest wyrugowanie z chat obrazów M. B. Częstochowskiej. Nawet w kościele inne obrazy nie powinny być tolerowane. Nowa sekta odrzuca dalej Sakrament Pokuty, Komunia zaś może być przyjmowana kilkakrotnie. Uważając siebie za wybranych do walki z Antychrystem, Maryawici twierdzą, że przez nich dokonane zostanie odrodzenie ludzkości Antychryst przybiera rozmaite formy, przejawia się w dążeniach rozmaitych partyi politycznych, w książkach, pismach masońskich, nawet w współkach włościańskich i stowarzyszeniach spożywczych.

Małżeństwa uznają Maryawici jedynie „ewangieliczne", tj. oparte na stosunku platonicznym. Członek sekty musi złożyć śluby ubóstwa, czystości, wstrzemięźliwości, oraz bezgranicznego posłuszeństwa ojcom i „mateczce" p. Kozłowskiej. Zadaniem Maryawitów dalszem jest walka z Antychrystem, który już się urodził z p. Kozłowskiej i ma lat $3^1/_2$. Głowa sekty, pani Kozłowska, jest najwyższą instancyą w sprawach związku. Żaden ksiądz nie może być przyjęty do zgromadzenia wbrew jej woli, musi przedstawić się jej i uzyskać jej sankcyę.

Maryawici jednają sobie zwolenników wśród ludu głównie swojemi cnotami ewangielicznemi, tj. ubóstwem, bezinteresownością (wszystkie czynności religijne, jak śluby i pogrzeby, wykonywują bezpłatnie) i pobożnością. Są nadto wegetaryanami, ubierają się ubogo i nie mają żadnych potrzeb!

Duchowną stolicą Maryawitów jest Płock, tam bowiem mieszka święta dziewica, owa p. Kozłowska, którą sekciarze porównują z św. Teresą. Czule nazywana „mateczką", jest dziś matką i babką, ma lat 51 i ma objawienia, które następnie bywają komentowane z ambony. Ona jest też najwyższą instancyą, a nawet księża obowiązani są przyklękiwać przed nią i całować ją w rękę.

Wszelka propaganda, zwłaszcza podjęta w tak szerokich rozmiarach, nie może obejść się bez pokaźnych funduszów. Tych zaś nie posiadaliby ślubujący ubóstwo Maryawici, gdyby nie misternie obmyślana organizacya ściągania pieniędzy od wiernych. Każdy wierny opłaca w kółku swojem, złożonem z 10 członków, 1 rubla i dwa złote miesięcznie, niezależnie od tego zaś wszystkie bractwa obowiązane są zakupywać msze św. po 25 rubli. Poważny dochód daje im również handel artykułami dewocyjnemi.

Biskupi od dość dawna starali się przeciwdziałać szerzeniu się odszczepieństwa. Pierwszy zwracał uwagę na działalność Maryawitów biskup płocki ś. p. Szembek. Zakazał on księżom odprawiać zebrania i szerzyć nową naukę. Skutkiem tego środek ciężkości nowej sekty przeniósł się do Warszawy i zaczął powoli ogarniać trzy dyecezye, w których dziś głównie się szerzy, mianowicie gubernię warszawską, płocką i lubelską. Ostatecznie sprawę oddano pod sąd papieża. Odpowiedź potępiająca nową sektę, jako niezgodną z tendencyami i nauką katolickiego kościoła i nakazująca ją rozwiązać, stała się hasłem otwartej walki, jaką sekciarze podjęli ze swą prawowitą władzą duchowną.

Dziś propaganda nie dość energicznie stłumiona w zasadzie, przybrała rozmiary szerokie, rząd bowiem okazał się dla sekciarzy dziwnie wyrozumiałym i zapewnia Maryawitom swobodę ruchów, możność przenoszenia się z miejsca na miejsce bez paszportów, wreszcie urządzania zebrań misyjnych i wieców wśród ludu.

Biskupi rozpoczęli wobec tego walkę na całej linii. Wbrew przewidywaniu atoli spotkali się z oporem nie tylko ze strony sekciarzy, ale i sfanatyzowanego przez nich ludu. Księża zawieszeni w urzędach, nie chcieli się usunąć a lud stawał w ich obronie i nie dopuszczał do wsi zastępców.

Doszło do tego, że biskupi musieli z ogólnej liczby 70 księży Maryawitów zawiesić w urzędowaniu i w obowiązkach kapłańskich, 11, których listę ogłosiły pisma, a nadto arcybiskup warszawski ks. Popiel, wydał list pasterski, potępiający naukę Maryawitów i wzywający wiernych, aby nie dawali posłuchu uwodzicielom, będącym na błędnej drodze, i zachęcającym lud do oporu względem rozporządzeń władzy duchownej, mający na celu usunięcie od niego szkodliwych wpływów.

Sekta liczy kilkanaście tysięcy zwolenników, których pozyskano żarliwą misyjną propagandą. Aczkolwiek stronnicy sekty utrzymują że bodźcem do jej powstania była dążność do wprowadzenia prawdziwej czystości w kapłaństwie i reakcya przeciw nadmiernemu obciążaniu ludu opłatami za posługi duchowne, to jednak faktem jest, że jest w tej nauce zbyt wiele sekciarstwa, opartego na łatwowierności, aby można się obawiać poważnych następstw tej agitacyi, prowadzonej zręcznie dosyć niezręcznie.

Z pism rosyjskich.

52 obywateli i 520 obywateli — Nauczka dana dziennikowi „Nowoje Wremia" przez organy urzędowe — Wielka księżna Marya Pawłowna. — „Gejsza" w Petersburgu. — Russkoje Gosudarstwo.

52 obywateli Moskwy wniosło na ręce prezydenta miasta (gołowy) żądanie, ażeby radcy miejscy: Lewicki, Szczepkin, Kiszkin, Przewalski, Czełuckow i Sokołowski, wystąpili z rady, ponieważ uprawiają politykę, a to się owym 52 obywatelom nie podoba. W odpowiedzi na to żądanie 520 obywateli Moskwy (a więc równo 10 razy tyle) wniosło do Dumy następujące zawiadomienie: „W dzisiejsze ciężkie czasy, kiedy strach przed ruchem rewolucyjnym popycha wielu społecznych działaczy do łączenia się z reakcyjną działalnością rządu, stojącą w sprzeczności z manifestem 17 (30) października, nie prowadzącą do celu i uciskającą ludność całym swym ciężarem, niżej podpisani uważają, za swój obowiązek wyrazić gorące podziękowanie członkom Dumy Lewickiemu, Szczepkinowi, Kiszkinowi, Przewalskiemu, Czełuckowowi, Sokołowskiemu i tym innym członkom Dumy moskiewskiej, którzy nie poddając się nowemu kierunkowi, jaki w ostatnich czasach w Dumie zapanował, stoją, jak poprzednio w obronie interesów ruchu wolnościowego".

— „Nowoje Wremia" za swoje podszczuwanie na Finlandyę, za kłamliwe doniesienia o przygotowującej się tam rewolucyi, otrzymały naukę nietylko od urzędowej „Gazety Finlandzkiej", ale i od dziennika „Russkoje Gosudarstwo", który wychodzi od paru tygodni jako druga uzupełniająca część głównego rosyjskiego organu urzędowego „Prawitielstwiennyj Wiestnik". Russkoje Gosudarstwo" pisze między innemi: „Gdyby „Nowoje Wremia" postarało się o dokładne i wiarogodne wiadomości o wypadkach finlandzkich, toby zrozumiało, że w ostatnich czasach Finlandya stanowiła i stanowi ten zakątek państwa rosyjskiego, który jako wolny od zaburzeń i objawów niepokojących, całkiem nie wymaga środków nadzwyczajnych do utrzymania lub przywrócenia porządku państwowego, lub społecznego". Następnie „Russ. Gos." wyjaśnia, że owa „gwardya czerwona", której się tak obawia „Now. Wremia", nie jest instytucyą ogólno krajową, a co najważniejsza w broń zaopatrzoną, a więc nie jest armią finlandzką, lecz miejscowym związkiem robotniczym, takim samym jak inne (jak np. biało błękitna straż obywatelska), które odbywają bez broni praktykowane od dawna ćwiczenia i pochody. Takie artykuły, jakie pomieszcza „Nowoje Wremia", obudzają we Finlandyi tylko niepokój i nieufność, czyli uczucia nieprzychylne spokojowi, tak potrzebnemu dla Rosyi. Odwracają one przytem uwagę ogółu od tych zagadnień, w stosunkach rosyjsko-finlandzkich, które rzeczywiście istnieją, wymagając poważnego, spokojnego i pełnego zaufania rozpatrzenia. Dzienniki finlandzkie przedrukowują sensacyjne artykuły z „Nowoje Wremia", zaopatrują je w komentarze, czasem poprzestają na drwinach (jak np. kiedy była mowa o najściu Finlandczyków na Petersburg i Kronstadt ze strony morza i lądu), ale najczęściej uderzała w tej polemice, w [illegible] jest dużo goryczy, nieufności i obrazy".

Taką naukę daje p. Witte bezczelnym artykułom pp. Suworina, Mienszykowa itd. Cel ich zresztą był i jest widoczny, aby wynaleźć jakieś ujście dla nienawiści reakcyjnych żywiołów, odwrócić uwagę ogółu od wewnętrznych stosunków i skierować patryotyzm rosyjski przeciw obcoplemieńcom, jako wrogom czyhającym na zgubę Rosyi. Dlatego to „Nowoje Wremia" przez dwa miesiące blisko pisało o powstaniu w Królestwie Polskiem, aż wreszcie, kiedy nikt nie uwierzył, zaczęło szczuć na Finlandyę.

— Dnia 21 lutego rozpatrywał sąd petersburski sprawę Mikołaja Korniejczukowa (pseud. Czukowskij), redaktora satyrycznego „Sygnału", oskarżonego o obrazę osób domu panującego. W „Sygnale" między innemi wydrukowano wiersz O. Cziminoj p. t. „Ballada średniowieczna", którego treścią było opowiadanie o księżniczce Paul Marie, wesoło bawiącej się przy szampanie w gabinetach z malowanymi artystami, rozkradającej pieniądze zebrane na cele dobroczynne, walającej w błocie salopę gronostajową i t. d.

Prokuratorya twierdziła, że ów wiersz miał na myśli wielką księżnę Maryę Pawłównę, ponieważ pod imieniem Paul-Marie, czytanem na odwrót: Marie Paul, można łatwo się domyśleć wielkiej księżnej Maryi Pawłówny. (Nawiasem mówiąc, widocznie owa księżna znana jest prokuratorowi z

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

70 (Ciąg dalszy)

Ciepnął się i jął gorąco upewniać, jako teraz z prostego przyjacielstwa przyszedł, bych poredzić. Słuchała, chodząc oczyma po obejściu, już się parę razy podnosiła niecierpliwie: krowy ano niewydojone porykiwały w oborze, gęsi były niezapędzone na noc i źrebak gonił się w opłotkach z Łapą, a chłopaki rajcowały cosik w stodole. Nie wierzyła mu juści ani słóweczka. „Niech się wygada, może się wyda z czem przyszedł" — myślała, trzymając się na baczności.

— Cóż poredzić? co? — odpowiadała byle coś rzec.

— A rada-by się nalazła — powiedział ciszej jeszcze.

Odwróciła się do niego.

— Dać wykup za niego, to go puszczą jeszcze przed sprawą, a potem to już se poradzi, choćby i do tej Hameryki... nie zgonią...

— Jezus, Marya! Do Hameryki! — krzyknęła bezwolnie.

— Cichocie, jak pod przysięgą mówię, tak dziedzic radził. „Niech ucieka — powiada: — najmniej dziesięć lat... zmarnuje się chłop..." Wczoraj mi mówił.

— Uciekać ze wsi... od gruntu... od dzieci... Jezu... — to ino zrozumiała.

— Dajcie jeno wykup, a resztę to już Antek postanowi, dajcie...

— Skądże to wezmę?... Mój Boże, w tyli świat... od wszystkiego.

— Pięćset rubli chcą! Przeciek macie te ojcowe... weźcie je na wykup... policzym się później... byle jeno ratować... — szeptał.

Skoczyła na równe nogi, oczy się jej roziskrzyły gniewem.

— Jako ten pies, cięgiem jedno szczekacie! — chciała odejść.

— Ciapiecie się jak głupia — rozgniewał się. — Tak se ino powiedziałem... Hale, będzie się tu honorować o bele słowo, a tam chłop w kreminale zgnije. Powiem mu, jak to stoicie o niego, jak to zabiegacie, by mu ulżyć.

Przysiadła znowu, nie wiedząc już co myśleć.

Opowiadał szeroko o tej Jameryce dalekiej, o ludziach znajomych, które tam pojechały, że listy piszą, a nawet pieniądze przysyłają la swoich. Jak tam dobrze, jaką wolę ma każden, jakie tam bogactwa zbierają. Antek mógłby zaraz uciekać: znam żyda, któren już niejednego wyprowadził, a tam nic mu nie zrobią, ani kto zapyta. Mało to już takich uciekło! Zaś Hanka mogłaby jechać potem, la niepoznaki. Grzela wróci z wojska, to spłaciłby z ojcowizny, a nie, kupiec się też rychło znajdzie.

— Poradźcie się księdza, obaczycie co wama przytwierdzi moje słowa. Inakszej poredy niema. Poznacie, żem prawy i ze szczerego serca namawiam, nie la swojej wygody. Jeno przed nikim ani pary z gęby, bych się strażnicy nie zmiarkowali, zaś wtedy i za tysiące go nie puszczą, a jeszcze w kajdany zakują — zakończył poważnie.

— Skąd wziąć na wykup! tylachna pieniędzy! — jęknęła.

— Znam kogoś z Modlicy, ktoby dał na dobry procent... znam i drugich... pieniądze-by się nalazły... Moja w tem głowa... pomógłbym.

I długo jeszcze radził a namawiał.

— Pomiarkujcie się w cichości, rozważcie, trza rychło postanowić.

Odszedł cicho, że ani spostrzegła, kiej się zapodział w nocy.

Późno już było, w chałupie spali, tylko Witek siedział pod ścianą, jakby stróżując gospodyni, na wsi też wszyscy legli, nawet psy nie poszczekiwały, woda jeno bulgotała i ptaki zawodziły w sadach. Księżyc się wtoczył na niebo i szedł srebrnym sierpem przez te straszne, mroczne wysokości. Białe i niskie mgły pokrywały łąki, zaś nad żytami wisiał płowy tuman kwietnej kurzawy; staw połśniewał wskroś drzew, kieby tafla lodowa. Aże dzwoniło w uszach od tej cichości a słowiczych kląskań i zawodzeń.

Hanka siedziała wciąż na jednem miejscu, jakby przykuta.

— Jezu, uciekać ze wsi, od gruntu, od wszystkiego! — myślała jedno w kółko.

Groza ją przejęła, rosnąc z minuty na minutę, a serce ściskając strasznym żalem i przerażeniem.

Łapa zaczął wyć na podwórzu, słowiki ścichły, zawiał wiater, że zakolebały się cienie, i jękliwy, smutny szum przeleciał drzewiny.

— Kubową duszę obaczył! — szepnął Witek, żegnając się strachliwie.

— Głupiś! — skarciła go, spać wypędzając.

— Kiej przychodzi, do koni zagląda, obroku im dosypuje... bo to raz!?

Nie słuchała już, cichość znowu spadła na świat, słowiki zaśpiewały, a ona siedziała kieby zmartwiała, powtarzając niekiej z męką i strachem:

— W cały świat uciekać! Na zawsze! Jezu miłosierny! Na zawsze...

IX.

Jeszczech były po świątkach umajenia chałup do cna nie przewiędły, kiej któregoś dnia rankiem najniespodzianiej zjawił się Rocho.

Jeno co dopiero po mszy i długiej rozmowie z księdzem pokazał się na wsi. Niewiela ludzi kreciło się w obejściach, że to pora była osypywania ziemniaków, lecz skoro się rozniesło, jako Rocho idzie przez wieś, wnet-ci ten i ów na drogę śpieszył witać dawno niewidzianego.

A on zaś szedł, jak zawdy na kiju się wspierając, wolniuśko, z podniesioną głową, w tej ci samej kapocie szarej, i tak samo z różańcami na szyi; wiater mu rozgarniał siwe włosy, a chuda twarz jaśniała dziwną dobrocią i weselem.

Wodził oczyma po chałupach i sadach, prześmiechując się radośnie do wszyćkiego, witał się z każdym z osobna, że nawet dzieciom, co się były do niego garnęły, główiny przygładzał poczciwie, zaś do kobiet pierwszy zagadywał, tak był rad, że wszystko zastaje po dawnemu.

— W Częstochowie byłem na odpuście — odpowiadał, gdy go napierali ciekawie, kaj się to zadziewał przez tyla czasu.

Ale tak się szczerze cieszyli z jego powrotu, że naraz po drodze jęli mu rozpowiadać lipeckie nowiny, a ktosik już i rady jakiejś zasięgał, zaś drugi chciał się wyżalić, odwodząc go na stronę i supłąc przed nim turbacye, kiejby ten grosz, na ostatnią potrzebę schowany.

— Do cna ustałem, dzień jaki odpocznę — tłomaczył się zbywająco.

Na prześcigi jęli go zapraszać do swoich chałup.

— Na tymczasem zakwateruję się u Macieja, jużem to Hance przyobiecał; a przyjmie mnie kto potem, do tego przystanę na dłużej.

Zbył czemś niebądź ponawiane zaprosiny i żwawo ruszył do Borynów.

Juści, co Hanka przyjęła go radośnie i z całego serca ugaszczać chciała, ale skoro jeno złożył torby i odzipnął nieco, do starego się wybrał.

— A obaczycie ich, leżą w sadzie, że to gorąc w chałupie. Mleka wama bez ten czas uwarzę, a możebyście i jajków zjedli? co?

Ale Rocho już był w sadzie i chyłkiem przebierał się pod gałęziami do chorego, któren leżał w półkoszku, wymoszczonym pierzyną, i kożuchem przyokryty. Łapa, zwinięty w kłębek, warował mu przy nogach, a Witków bociek gajdał się pociesznie między drzewami, kieby na straży postawiony.

Sad był stary i mroczny; rozrosłe drzewiny tak przysłaniały niebo, że dołem, na murawach jeno niekajś gmerały się słoneczne pręgi, podobne złotym pająkom, i chłodna cichość leżała. (C. d. n.)

wszelkiego życia i korzystania z funduszów filantropijnych). W podobny sposób interpretował prokurator inne artykuły i rysunki „Sygnału“. Tak n. p. dopatrzył się obrazy majestatu w rysunku z podpisem: „Drugi dzwonek“, na którym był wyobrażony wyprężony żandarm, salutujący niewidzialnego pasażera na peronie przed odchodzącym pociągiem.

Obwiniony Korniejczukow w odpowiedzi podał obronę, w której obwinia prokuratoryę o brak odpowiedniego szacunku do nazwiska osoby, będącej członkiem cesarskiego domu. „Inkryminowane wiersze, żarty i rysunki nie mają najmniejszej styczności z osobą Jego Cesarskiej Mości, ani z członkami Najjaśniejszej Rodziny. Nadawanie im tego znaczenia może mieć źródło jedynie w niegodziwych plotkach i mało komu znanych anegdotach. Obrazę popełnia nie ja, mało obeznajomiony z wielkoświatowemi anegdotami, ale ten, kto pozwala sobie otwarcie donosić w urzędowem podaniu, jakoby pod księżniczką Trebizondy, wypijającej kosze „Pommery“ w restauracyach z Włochami, należało rozumieć osobę cesarskiej rodziny (imienia jej nie pozwalam sobie nawet tutaj wymienić). Również tylko wyobraźnia, nie krępowana żadną dyscypliną, może sobie pozwolić na twierdzenie, że rysunek „Drugi dzwonek“ odnosi się do świętych osób Ich Wysokości“.

Sąd uwzględnił tłomaczenie się obwinionego i uwolnił go od oskarżenia na tej zasadzie, że „w artykule lub rysunku, podanym bez nazwiska i tytułu obrażonego, wtedy może zachodzić obraza, jeśliby tak z treści artykułu jak rysunku można było łatwo rozpoznać osobę, n. p. jeśliby były przytoczone takie wyróżniające się rysy charakteru lub wyglądu, które są wyłącznie własnością jedynie osoby obrażonej, albo jeżeli są przytoczone takie powszechnie znane fakty i okoliczności z życia danej osoby, któreby do kogo innego zastosowane być nie mogły“. Prokurator odwołał się do senatu, ale senat przyznał słuszność wyrokowi sądowemu.

— 18 lutego w operetce „Gejsza“, przedstawionej w Petersburgu, aktor Nikolskij, grający gubernatora, na zapytanie ze strony Wun Tschi: czy chcesz pan urządzić pogrom? odpowiedział: „czyś pan zwaryował? — przecież ja jestem japońskim gubernatorem, a nie odeskim policmajstrem“. Natychmiast do garderoby Nikolskiego przyszedł policyant z rozkazem komisarza, ażeby nie śmiał ani wzmianki więcej czynić o policmajstrze odeskim. Nikolskij usłuchał rozkazu, ale wyszedłszy na scenę powiedział do Wun Tschi: „Obmyśliłem karę na ciebie. Ja zrobię się redaktorem „Pulemeta“ (pismo satyryczne), a potem sprzedam twą herbaciarnię bez poprzedniego ogłoszenia w policyjnej gazecie „Nowoje Wremia“. Nikolskiego pociągnięto do odpowiedzialności tak za owe dodatki, jak i za to, że chór nazwał „chuliganami“, a lokaja „członkiem czarnej sotni“. Na razie pod groźbą zerwania przedstawienia nie pozwolono mu śpiewać w następnych aktach kupletów.

— „Słowo“ peterburskie podaje interesującą notatkę o funduszu, przeznaczonym na wydawnictwo dziennika „Russkoje Gosudarstwo“, będącego, jak wyżej wspomnieliśmy, uzupełnieniem urzędowego organu „Prawitielstwiennyj Wiestnik“. Kosztorys tego pisma jest obliczony ni mniej ni więcej jak na 600 000 rubli! Między innemi na śniadania dla współpracowników (herbata i przekąska) wstawiono w budżet 9000 rubli. Redakcya oblicza przypuszczalną liczbę prenumeratorów na 40 000 — do tej chwili jednak ma ich wszystkiego 269. W każdym razie czego, bo czego, ale współpracowników jej nie zabraknie. Do liczby ich między innymi należy pewien ...ski dziennikarz, który przed dwoma miesiącami publicznie ogłosił, że wystąpił ze skrajnie postępowego organu „Nowosti“ na tej zasadzie, iż organ ten był dla niego za mało... radykalny. Nie u nas więc tylko ultra-konserwatywni dziennikarze rekrutują się z pomiędzy wielkich radykałów. Przyznać jednak należy, że „nasi“ mają skromniejsze wymagania — tańszym kosztem można ich „przekonać“, że byli w błędzie. Ktoby tam dawał 9000 rubli na same śniadania dla „nawróconych“.

Kronika.

Kraków, 24 lutego.

Przed walnem zgromadzeniem „Sokoła“. Wydział „Sokoła“ w Krakowie podaje w myśl § 17 statutu do wiadomości członków Towarzystwa, że z dniem 4 marca b. r. upływa termin zgłaszania wniosków, które mają być przedmiotem obrad dorocznego walnego zgromadzenia.

Pogrzeb ś. p. Piotra Górskiego. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb posła i radcy miasta, dra Piotra Górskiego. Kondukt pogrzebowy ruszył z dworca kolei Północnej na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym. Za trumną okrytą wieńcami, między któremi był wspaniały wieniec od Koła polskiego, postępowała najbliższa rodzina zmarłego, deputacya poselska Koła polskiego, posłowie sejmowi, prezydyum i grono radców miasta, reprezentanci świata urzędowego, profesorowie uniwersytetu oraz liczny zastęp publiczności. Orszak żałobny, prowadzony przez ks. biskupa-sufragana Nowaka, przeszedł ulicą Lubicz i Rakowicką ku cmentarzowi; wszystkie latarnie po drodze były zapalone i osłonięte krepą. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów przez ks. biskupa Nowaka, dłuższą mowę nad grobem wypowiedział poseł dr Bobrzyński, kreśląc charakterystykę zmarłego, wybitnego parlamentarzysty.

Z powodu śmierci rodzina ś. p. Piotra Górskiego otrzymała wiele depesz kondolencyjnych, między innemi i od Wydziału krajowego ze Lwowa.

Z Czytelni dla kobiet. Po walnem zgromadzeniu, które się odbyło 14 b. m., wydział ukonstytuował się w sposób następujący: przewodnicząca p. K. Bujwidowa, I zastępczyni przew. p. M. Siedlecka, II zast. przew. p. dr Tylicka, sekretarki pp. A. Rotterówna i M. Stączkowa, skarbniczka p. Nussbaumowa, bibliotekarka p. Kolarzowska, gospodyni p. Gołębiowska; wydziałowe pp. Czermakowa, Błotnicka, Chołoniewska, Gertlerowa, Lityńska, Krauzowa, Ramułtowa. Rada nadzorcza: Orzęcka, Goppert, Aronsohnówna, Herzówna, dr Gertler.

Z Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu. W niedzielę 11 marca o godz. 11 rano odbędzie się walne zgromadzenie członków w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej. Porządek dzienny: Zagajenie; odczytanie protokołu; sprawozdania; wybór 20 członków wydziału i 3 członków komisyi rewizyjnej; wnioski członków. — Wrazie braku kompletu, następne zebranie będzie się mogło odbyć dopiero po upływie 8 dni.

Z Tow. muzycznego. Leopold Auer, słynny skrzypek, profesor petersburskiego konserwatoryum, wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego w piątek dnia 9 marca. Artysta między innemi odegra Sonatę Kreutzerowską Beethovena wspólnie z prof. Jerzym Lalewiczem.

Odczyty o hygienie. Niejednokrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie ogromną doniosłość dla społeczeństwa z dziedziny hygieny. A najlepszym dowodem, jak społeczeństwo nasze czuje brak tych wiadomości, są tak licznie uczęszczane w Krakowie wykłady z hygieny dr J. Budzińskiej-Tylickiej, urządzone na rzecz Towarzystwa imienia Pestalozziego. Wykład „o hygienie kobiety“, dla swobody słuchaczek li tylko dla kobiet przeznaczony, zgromadził tak liczny zastęp kobiet, że zaledwie połowa mogła zdobyć wstęp. Drugi wykład w ubiegłą niedzielę „o hygienie dziecka“ zapełnił salę muzeum techniczno-przemysłowego, a ożywiony i przystępny dla każdego wykład, wywołał ogólne zajęcie i zrozumienie, jak wiele błędów popełniają rodzice w wychowywaniu swych dzieci, gdyż nie są przez nikogo i nigdzie przygotowani do tak ważnego obowiązku matki i ojca rodziny.

Odczyt o „mankietnikach“. Jutro o godz. 10 rano w sali „Eleuteryi“, przy ulicy Jagiellońskiej, wygłosi prof. Wincenty Lutosławski odczyt o nowej sekcie kościelnej „Maryawitach“, zwanych popularnie „mankietnikami“.

Koncert na Towarzystwo św. Wojciecha. Doroczny koncert, urządzany stale w przededniu postu przez hr. Antoniowę Potocką na cele Towarzystwa św. Wojciecha, odbył się we czwartek w sali hotelu Saskiego przy udziale wykwintnej publiczności, która z prawdziwą przyjemnością wysłuchała długiego programu, ułożonego bardzo interesująco. Wstępnym numerem była Symfonia Beethovena, op. 21, odegrana przez orkiestrę 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka, po którym nastąpiły produkcye solowe. Atrakcyą wieczoru był śpiew młodziutkiej hrabianki Krasińskiej, wysoce utalentowanej amatorki, której piękny i ślicznie wyszkolony głos znajduje się na drodze najlepszego rozwoju. Z dwóch wielkich aryj operowych, arya z „Cavallerii“ miała piętno głębokiego odczucia i wybuchy temperamentu, jakichby młodej amatorce niejedna rutynowana pozazdrościć mogła śpiewaczka. Wysoce artystycznym punktem programu był występ p. Hocka, który obdarzył słuchaczy koncertem skrzypcowym Bacha. Przepiękną grę p. Hocka potęgowały jeszcze włoskie skrzypce Landolfiego, na których świetny skrzypek rzecz swą wykonał. W interpretacyi p. Hocka była przejrzystość i szlachetna powaga stylu dobrze zastosowana do poziomu natchnień Bacha. Zawsze mile na estradzie witana pianistka p. Klara Czop-Umlaufowa dopełniła solowych popisów wykonaniem rzadko publicznie wykonywanego utworu Chopina „Andante spianato“ i Poloneza przy akompaniamencie orkiestry. Oklaski, jakiemi utwór ten nagrodzono, były wymownym objawem podzięki publiczności za pełną artyzmu, jasną i uczuciową grę, w której każdy frazes miał piętno odczutej myśli.

Okrasą koncertu był współudział chóru „Lutni“ pod batutą p. Steibelta. Wykonanie trzech pieśni ludowych, oraz chóru rycerzy z „Goplany“ Żeleńskiego zadowolić mogło bardzo wybredne wymagania pod względem obsady głosów, rytmiki i umiejętnego wyzyskania efektów dynamicznych.

W. Pr.

Z sezonu odczytowego. Pierwszy z zapowiedzianych przez „Koło filozoficzne uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego“ odczytów — odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 5 w auli uniwersytetu. Mówić będzie prof. Nusbaum o „idei descendencyi w jej rozwoju dziejowym“.

„Co zdobyć możemy przez higienę czyli naukę zdrowia?“ trzeci wykład dra med. J. Budzińskiej-Tylickiej odbędzie się w niedzielę o godz. 3 popoł. w sali Muzeum techniczno przemysłowego na dochód Towarzystwa popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie. Higiena, ta niezbędna dla wszystkich nauka, gdyby była stosowana w życiu publicznem i prywatnem, podniosłaby ogólną zdrowotność i spotęgowałaby kulturalne znaczenie kraju, o czem prelegentka szerzej nas zaznajomi.

Z Resursy urzędniczej. Nowowybrany wydział na wczorajszem posiedzeniu ukonstytuował się w następujący sposób: Sekretarzem wybrany dr Stanisław Weiner, zastępcą dr Antoni Haimann, skarbnikiem Władysław Szymański, zastępcą Feliks Sierbiejewicz; gospodarzami Tadeusz Łobaczewski, Ignacy Peterseh i Wilhelm Winkler; bibliotekarzami Karol Bittner, Wład. Arzt i Włodzimierz Olkiszewski. Kierownictwo działu konsumcyjnego powierzono p. Stanisławowi Niklasowi przy współudziale pp. Edmunda Gajewskiego i Ksawerego Uzarskiego. Nadto wybrano szereg komisyj.

Z krakowskiej Rady powiatowej. Przy onegdajszym wyborze uzupełniającym jednego członka Rady powiatowej krakowskiej z większej własności wybrany został p. Józef Cieślewicz, dzierżawca dóbr Wadowa.

Nowe pismo nauczycielskie. Dziś wyszedł w Krakowie pierwszy numer czasopisma „Głos nauczycielstwa ludowego“, które jest organem Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Jako redaktor i wydawca podpisany jest p. Stanisław Nowak, radca miejski i prezes krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych. Adres administracyi: Kraków, Podwiśle l. 4.

Treść numeru 1-go zawiera: Słowo od redakcyi. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności wydziału wykonawczego ankiety krakowskiej. Program zawodowy nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Sprawa organizacyi nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Nasz statut. Pieśń Związku nauczycielstwa ludowego. My, a Towarzystwo pedagogiczne. Sprawozdanie z obrad ankiety. Projekt regulacyi płac nauczycielskich. Informacye prawno-zawodowe: zwrot kosztów przeniesienia służbowego; przyznawanie dodatków pięcioletnich. Ruch nauczycielski. Prasa o ankiecie naszej. Wiadomości bieżące.

Z centralnego Związku galicyjskiego przemysłu. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych delegował szefa sekcyi, dra Forsta, na walne zgromadzenie Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, które odbędzie się w Krakowie jutro, w niedzielę dnia 25 b. m.

Z herbaciarni ludowej. W miejsce ś. p. Józefa Schneidra, zasłużonego skarbnika herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża, obowiązki skarbnika powierzone zostały p. Wiktorowi Wojciechowskiemu, dyrektorowi zakładu Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, na którego ręce datki na herbaciarnię nadsyłać należy.

Przed sezonem budowlanym. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta obradował specyalny komitet w sprawie projektu uregulowania dowolnego dotychczas składania materyałów budowlanych na placach i ulicach miasta. Komitet powziął w tej mierze pewne postanowienia, które będą w swoim czasie opublikowane. Nie znając tych postanowień i projektu magistratu w tej sprawie, zaznaczyć musimy konieczność radykalnych zmian w tym kierunku, gdyż, co dotąd było praktykowane w Krakowie w sezonie budowlanym, więc na wiosnę i w lecie, urągało wprost z najprymitywniejszych pojęć o porządku i bezpieczeństwie publicznym. Przed parcelą, gdzie miał stanąć nowy budynek, na najludniejszej nawet ulicy, zwalano fury piasku, stawiano mury cegieł, kopce z wapna, wywożono rumowisko, słowem robiono ulice nie do przebycia. Kto pamięta w lecie ubiegłego roku np. ulicę Karmelicką podczas budowy łaźni ludowej i domu przy rogu ulicy Bogatej, te tumany kurzawy z piasku i gruzu, to wieczne jezioro z bagna, ten z radością powita zainicyowaną przez magistrat zmianę tych stosunków. W innych państwach, np. w Niemczech, materyał budowlany wolno zwozić tylko w miarę potrzeby do wewnątrz (na podwórze) budować się mającego domu, ulica musi zostać zawsze i wszędzie wolną dla swobodnej komunikacyi i czystą. Sądzimy też, że i krakowski komitet dla tej sprawy odpowiednie wyda postanowienia, a odpowiednie władze przypilnują, by były one przez budowniczych przestrzegane.

O czystość w mieście. Wczoraj odbyły się narady magistratu krakowskiego z dyrekcyą policyi, w sprawie reorganizacyi czyszczenia miasta. W naradach wzięli udział: prezydent miasta dr Leo, dyrektor magistratu p. W. Grodyński, naczelnik wydziału I p. Fr. Skrzyniarz, dyrektor policyi dr M. Flattau, radca policyi p. Wł. Swolkien i starszy komisarz policyi, dr Broszkiewicz. — Omówiono wszystkie punkta programu i osiągnięto w wielu kwestyach porozumienie; uzyskano też zapewnienie dyrekcyi policyi jaknajenergiczniejszego skutecznego poparcia usiłowań magistratu, dążących do podniesienia czystości i porządku w naszem mieście.

Poświęcenie sklepu. Ks. proboszcz dr Caputa poświęcił dziś sklep nowej firmy kwiatowej „Au printemps“, przy ul. Szewskiej l. 15.

O zakład dla obłąkanych w Galicyi zachodniej. Donosiliśmy o ankiecie, która obradowała w tej sprawie na wezwanie Wydziału krajowego, i o tem, że Wydział krajowy wysłał za granicę komisyę, złożoną z dyrektora zakładu Kulparkowskiego dra Kohlbergera, profesora lwowskiego uniwersytetu dra H. Halbana i inżyniera Kilmczaka, celem zwiedzenia podobnych zakładów w zachodniej Europie. Otóż „Przegląd Lekarski“, komunikując o tem, zamieszcza równocześnie następujące uwagi:

„Uznając zupełnie zawodową kompetencyę członków komisyi, niepodobna jednak nie wyrazić zdziwienia i żalu, że wśród wysłanników Wydziału krajowego niema ani jednego przedstawiciela psychiatrów krakowskich. — Wszak sprawa zachodnio-galicyjskiego zakładu dla obłąkanych ma, jak to i sam Wydział krajowy dotąd zdawał się uznawać, dla krakowskiego wydziału lekarskiego i dla miasta Krakowa znaczenie pierwszorzędne; stąd też w każdym okresie tej sprawy z natury rzeczy należy się głos przedstawicielowi zachodniej części kraju w tejsamej przynajmniej mierze, jak innym powołanym czynnikom. O pominięcie przedstawiciela zachodniej Galicyi, której ludność z przyszłego zakładu ma korzystać, upomnieć się powinni w pierwszym rzędzie posłowie tej części kraju, gdyż obecne postąpienie Wydziału krajowego mogłoby stać się niebezpiecznym precedensem na przyszłość. — Mamy nadzieję, że Wydział krajowy w dalszej akcyi w najszerszej mierze uwzględni udział przedstawicieli zachodniej części kraju, miasta Krakowa i wszechnicy Jagiellońskiej, który jedynie dać może rękojmię ściśle przedmiotowego traktowania sprawy drugiego zakładu dla obłąkanych w Galicyi i ukończenia jej w sposób równomiernie dla całego kraju korzystny.“

Tarnów, 23 lutego. Dnia 22 b. m. odbył się koncert tarnowskiego Towarzystwa literackiego im. Ad. Mickiewicza i Towarzystwa miłośników sceny. Posiedzenie zagaił prof. Morawiecki odczytaniem humoreski Wilkońskiego, poczem prof. Wojciechowski i dr Stampfl deklamowali kilka wierszy humorystycznych. Po części deklamacyjnej odbyła się wspólna uczta.

Morderczyni męża. Z Tarnowa piszą nam: Strasznego morderstwa na swoim mężu dopuściła się onegdaj włościanka Radoniowa w Smichowie pod Tarnowem. Radoniowa od dłuższego czasu objawiała obłęd umysłowy. Mąż wywiózł ją do Krakowa, chcąc ją umieścić w zakładzie umysłowo chorych, lecz starania jego pozostały bezskuteczne. Postanowił przeto umieścić żonę w Kulparkowie i w tym celu poczynił starania w starostwie tarnowskiem. Tymczasem Radoniowa, obawiając się powtórnego wywiezienia, ukryła przed mężem siekierę i w nocy z dnia 20 na 21 w okrutny sposób zamordowała nią swego męża, zadając mu liczne rany w głowę i szyję. Na miejsce zbrodni przybyła z Tarnowa komisya sądowo-lekarska. Sprawczynię mordu uwięziono i poddano obserwacyi lekarskiej.

Rzeszów, 23 lutego. Wysłana przez Radę miejską do Lwowa deputacya w sprawie utworzenia z Rzeszowa łącznie z okolicznemi miasteczkami odrębnego okręgu wyborczego zdawała na wczorajszem posiedzeniu Rady sprawę z posłuchania u namiestnika. Namiestnik z przychylnością wyraził się o projekcie Rady; równocześnie oświadczył jednak, że żądania tego poprzeć nie może, albowiem w danej chwili decyzya zależy wyłącznie od rządu centralnego. Odnośnie do tego oświadczenia postanowiła Rada wysłać na odbyć się mający w przyszłym tygodniu we Lwowie wiec demokratyczny burmistrza i wiceburmistrza miasta celem zakomunikowania tego żądania posłom dr Głąbińskiemu i dr. Grekowi i upoważniła burmistrza, o ile uzna za stosowne, do wysłania ewentualnie deputacyi do bar. Gautscha, hr. Dzieduszyckiego i ministra Piętaka.

Zawiązał się w Rzeszowie klub adwokatów rzeszowskich i okolicznych, mający na celu obronę interesów i godności stanu adwokackiego.

Lwowski teatr ludowy z p. R. Żelazowskim zjeżdża do Rzeszowa na szereg występów.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Z kół uniwersyteckich donoszą, że zamknięcie uniwersytetu warszawskiego ma charakter tymczasowy. Otwarcia jednak nie spodziewają się wcześniej, jak w jesieni, t. j. po uchwaleniu przez Dumę państwową ustawy uniwersyteckiej. Co się tyczy spodziewanego unarodowienia uniwersytetu, to rada uniwersytecka nawet nie przewiduje możności podobnej zmiany. Te samo dotyczy politechniki warszawskiej. Cały personal profesorów etatowych, powyższych zakładów szkolnych pozostaje do czasu na swoich stanowiskach.

— Minister spraw wewnętrznych, Durnowo, w rozesłanym do tutejszych gubernialnych zarządów żandarmeryi cyrkularzu, wyraża naganę żandarmeryi za bezczynność w czasach ostatnich wypadków.

— Krwawa kronika notuje dziś następujące wypadki: Wczoraj rano trzech młodych mężczyzn zabiło strzałami rewolwerowemi oficyalistę kolei nadwiślańskich, Mieczysława Czakiego, który zginął na miejscu. — Sprawcy uszli bezkarnie.

Przy ulicy Wroniej niewiadomi sprawcy zastrzelili z rewolwerów piekarza Jana Nagrodzkiego.

— Wczoraj o godzinie 2 po południu, komisarz X-go cyrkułu, w towarzystwie swego pomocnika, rewirowych i żołnierzy, dokonał rewizyi w mieszkaniu znanego krytyka muzycznego i publicysty, prof. Antoniego Sygietyńskiego. Przy rewizyi skonfiskowano cały nakład poloneza, kompozycyi p. Sygietyńskiego pod tyt.: „Dla Ojczyzny i chwały“.

Ślub. W dniu 21 b. m. odbył się w Warszawie ślub p. Tadeusza Jabłońskiego, znanego tutejszego fotografa i właściciela zakładu fototechnicznego, z panną Anielą Leszczyńską, córką b. naczelnika biur Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Z Radomia donoszą nam: Przed miesiącem p. Podczaski, właściciel dóbr, wyprosił strażnika, który wbrew ustawie przybył na zebranie gminne. Za tę zbrodnię z polecenia władzy p. P. został w 2 tygodnie potem aresztowany, a że obłożnie chory leżał w łóżku, naczelnik straży ziemskiej w asystencyi 3 kozaków oświadczył, że jeżeli p. P. nie może jechać, to „go z łóżkiem albo w kawałkach zawiezie“, bo ma taki rozkaz. W sąsiedniem miasteczku Makowie lud oburzony tem wleczeniem chorego na bryczce wśród zimy, nie pozwolił na dalszą podróż. Sprowadzono 4 lekarzy, którzy orzekli, że p. P. pod groźbą utraty życia musi pozostać przynajmniej 2 tygodnie w łóżku. Naczelnik pozornie się zgodził, tymczasem sichaczem sprowadził wojsko, które bez ostrzeżenia dało salwę i zrobiło użytek z bagnetów. W pięć dni po wypadku aresztowano w dodatku 8 osób niewinnych, między niemi niejakiego Zielińskiego, świeżo przybyłego po ciężkiej operacyi z Warszawy, skazano ich na 3 miesiące więzienia i odstawiono do Pułtuska. Chorego zaś p. Podczaskiego odstawiono po 9 dniach również do więzienia.

Zabójstwo w Pułtusku. O szczegółach napadu na policyantów i straż ziemską w Pułtusku donoszą pisma warszawskie następujące szczegóły:

W ubiegły wtorek o zmroku na rynku naszego miasta rozległy się strzały, a w ślad za nimi okrzyki pogoni. Jak się okazało, przechodzący starszy strażnik Kowalskij zaczepiony został przez nieznajomego młodzieńca. Podczas rozmowy nieznajomy szybkim ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do K., który począł krzyczeć: „pomocy!“ Odbiegłszy kilka kroków, nieznajomy odwrócił się i tym razem zranił ciężko strażnika. Licznie krążące po Pułtusku patrole wraz z policyą puściły się za uciekającym ku odnodze Narwi, przepływającej przez Pułtusk. Nieznajomy, odwracając się co chwila ku pogoni, strzelał i zranił jednego ze strażników i żołnierza. Dobiegłszy do odnogi, uciekający wskoczył na lód, który nie utrzymał ciężaru i załamał się; wówczas nieznajomy młodzieniec przebił się sztyletem i na ląd wyciągnięto już martwe zwłoki. Przy rewizyi znaleziono rewolwer systemu Brauninga z wypróżnionym zupełnie magazynem. Kowalskij umarł w kilkanaście minut po wypadku, zraniony żołnierz — na drugi dzień rano; zraniony młodszy strażnik, zdaniem lekarzy, wkrótce powróci do zdrowia.

Napad na żandarmów. W Sosnowcu w czasie rewizyi we wsi Niwka napadło na policyę i żandarmów 30 ludzi. Jeden strażnik zabity, dwóch rannych — z napadających zaś jednego zraniono i ujęto.

Bomba w Wilnie. O godzinie 8 wieczorem dnia 22 b. m. do sklepu Salskinda weszło 5 żydów i grożąc rewolwerami i bombą, okazali jakiś papier i zażądali pieniędzy. Subjekci odmówili. Zbrodniarze rozbili kasę, zabrali 500 rubli, poczem dali kilka strzałów i na ulicy rzucili bombę. Wybuch zranił dwie żydówki i 9-letniego chłopca. Wyleciało około 200 szyb. Zbrodniarze uciekli.

Z Wiednia piszą nam: Grono studentów Polaków w Wiedniu ukonstytuowało się w stowarzyszenie pod nazwą „Spójnia — Towarzystwo postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu“. Celem Towarzystwa będzie popieranie i ułatwianie kształcenia się członków we wszystkich gałęziach wiedzy ze szczególnem uwzględnieniem nauk społecznych, urządzane więc będą odczyty i pogadanki, utrzymywaną czytelnia i biblioteka, organizowane wycieczki naukowe. Na pierwszem walnem zgromadzeniu „Spójni“ wybrano następujący zarząd: przewodniczący K. Drewnowski, zastępca O. Einfeld, sekretarz J. Motylewski, zastępca W. Klimaszewska, skarbnik J. Mejro, bibliotekarz M. Mamrothówna, gospodarz M. Lewy. — W sprawach stowarzyszenia zgłaszać się można do przewodniczącego, K. Drewnowskiego (VII, Neustiftgasse, 23, m. 12) lub sekretarza J. Motylewskiego (IV, Hechtengasse, 17, m. 15).

Hakatyści poznańscy. W pismach poznańskich czytamy: W poniedziałek odbyło się w hotelu Saskim w Poznaniu zebranie miesięczne hakatystów. Odczytano sprawozdanie za rok ubiegły, z którego wynika, że liczba członków poznańskiej hakaty wzrosła z 984 na 1232. Między owymi 1232 członkami jest 110 wyższych, 580 średnich i 129 niższych urzędników. A więc nie mniej jak 819 urzędników tworzy związek hakatystyczny w Poznaniu, a reszta, 400 — to nauczyciele (także urzędnicy!), kupcy i przemysłowcy. Podobny stosunek jest niezawodnie we wszystkich filiach hakatystycznych.

Śmierć na obczyźnie. We Francyi zmarło w ostatnich dniach trzech naszych rodaków. W Paryżu zakończył życie ś. p. Floryan Trawiński, literat, redaktor „Bulletin Polonais“, przeżywszy lat 56. Nad grobem, w imieniu Polaków, pożegnał go p. Andrzej Budzyński. — Również w Paryżu zmarł w 62 roku życia ś. p. Józef Łącki, oficer i uczestnik wojny francusko-niemieckiej. — W Pont Audemer zmarł lekarz ś. p. dr Napieralski, który po r. 1863 wyemigrował z kraju.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądowych i naczelników sądów powiatowych: Michała Panescha z Drohobycza do Lwowa, Władysława Freunda z Medenic do Tarnopola, Włodzimierza Grabowieńskiego z Mikuliniec do Sambora, Hieronima Wierzchowskiego z Halicza do Lwowa, oraz zamianował radcami sądowymi sekretarzy: Józefa Cieleckiego z Przemyśla w Brzeżanach i Stanisława Monnego z Glinian w Tarnopolu, zamianował radcą sądu kraj. i naczelnikiem sądu powiatowego sekretarza Juliana Curkowskiego z Czerniowiec w Sadogórze.

Przeniósł sekretarzy sądu: Kazimierza Brzezińskiego z Radymna do Przemyśla, Józefa Bilińskiego ze Lwowa do Sambora, Michała Śliwińskiego z Turki do Stanisławowa, Zenona Łukawieckiego z Horodenki do Kołomyi, Feliksa Słotwińskiego z Tłumacza do Radymna, Erazma Semkowicza z Monasterzysk do Lwowa; — zamianował sędziami powiatowymi sekretarzy: Zenobiusza Kopystjańskiego z Komarna w Mikulińcach, Tadeusza Promińskiego z Zabłotowa w Medenicach.

Zamianował sędziami powiatowymi adjunktów: Józefa Mirona Hordyńskiego z Jarosławia w Haliczu, Jana Wisłockiego z Trembowli w Sieniawie, Eugeniusza Feuera z Wyżnicy w Zastawnie, Jana Kochanowskiego z Turki w Krakowcu, dalej sekretarzami adjunktów: Stanisława Kownackiego z Sokala w Bełzie, Włodzimierza Fedaka z Chodorowa w Monasterzyskach, Ignacego Władysława Lisowskiego z Nadwórnej w Zabłotowie, Michała Piurka z Winnik w Niemirowie, Karola Zacharjasiewicza z Sanoka w Komarnie, dra Łukasza Rogalskiego ze Skałatu w Horodence, dra Stanisława Warmskiego z Drohobycza w Tłumaczu, Włodzimierza Jejkę z Drohobycza w Glinianach, Artura Krompa z Bohorodczan w Turce, Klaudjusza Stefanellego w Storożyńcu, dra Michała Dawida w Czerniowcach i Temistoklesa Bogansa ze Storożyńca w Czerniowcach.

Mianowania i przeniesienia. W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych przyjęto Aleksandra Sawickiego, jako wolontaryusza dla Rajczy; przeniesieni z stali adjunkci Zygmunt Koczyński z Nowosielec Gniewosz do Chabówki, Wiktor Martini z Chabówki do Nowosielec-Gniewosz; asystenci Stanisław Dorochowski z Bogoniowic-Ciężkowic do Podgórza Płaszowa, Stanisław Jodłowski z Lachowic do Bogoniowic-Ciężkowic, Gustaw Skupin z Bieżanowa do Lachowic.

Odroczenie wykładów. Zapowiedziane na dnie 26, 27 i 28 lutego w uniwersytecie ludowym wykłady p. Wilhelma Feldmana, z powodu wyjazdu prelegenta, odbędą się w początkach marca.

Składki. Dla głodnych Warszawian złożyli: S. Kotarba zebrane na weselu u pp. Izdebskich w Tuchowie 10 K; S. Wilczyński 15 K 23 h, zebrane w Tow. „Szkoły ludowej“ w Zabrzegu nad Odrą.

Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyli: Marylka T. zebrane u p. Pilchowej 5 K 82 h; A. i T. Rybakiewiczowie 2 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: Julia Koprowska 2 K, dr K. Miszke 2 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej, o godzinie 6)

W niedzielę: Dyr. Muz. nar. dr Feliks Kopera: „O Rafaelu“.

W poniedziałek, wtorek i we środę: Prof. Władysław Żłobicki: „Telegraf bez drutu“.

Na prowincyi (w niedzielę).

W Chrzanowie: Prof. dr St. Turowski: „O Stanisławie Wyspiańskim“; w sali Sokoła o g. 5.

W Jaśle: Prof. M. Szydłowski: „Z historyi sztuki polskiej“; w sali Sokoła o g. 5.

W Mielcu: Prof. dr Fr. Bylicki: „O Fryderyku Szopenie“; w sali kasynowej o g. 4.

W Nowym Sączu: Dyr. gimn. dr Stan. Łempicki: „Ateny na tle wspomnień z podróży“; w sali Tow. kasynowego o g. 5.

W Nowym Targu: Radca szkolny dr Cz. Pieniążek: „O Józefie Ignacym Kraszewskim“; w auli gimnazyalnej o g. 4.

W Tarnowie: Prof. uniw. dr. W. Czermak: „Rok 1846 w Galicyi“; w sali kasynowej o g. 5.

W Zatorze: As. uniw. dr. W. Tokarz: „Sprawa polska na kongresie wiedeńskim“; w sali Rady miejskiej o godz. 5.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno przemysłowem.)

W niedzielę: Dr Wł. Gumplowicz: „Łotwa i Łotysze“. Od g. $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wiecz.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu o godzinie 2 i $4^{1}/_{2}$: „Betlem polskie; wieczór: „Poniedziałek karnawałowy“.

We wtorek: „Poniedziałek karnawałowy“.

We środę: „Wujaszek Wania“.

Z kalendarza. W niedzielę 25 lutego: Zygfryda; w poniedziałek 26 lutego: Aleksandra i Małgorzaty; we wtorek 27 lutego: Słup. bics

Wschód słońca 25 lutego o godzinie 6 min. 54, zachód o godz. 5 m. 18; długość dnia godzin 10 m. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 lutego termometr doszedł od — 1·0 do + 8·7 C.; — barometr opadał.

Dnia 24-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 785·4 mm., termometru — 3·4 C.; wiatr półn.-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 24 lutego: zachmurzenie zmienne, możliwy śnieg.

Koncert Selmy Kurz.

W plejadzie śpiewaczych gwiazd Europy p. Selma Kurz zajmuje jedno z najwybitniejszych stanowisk, zdobytych zarówno wyjątkowym talentem, jak i wyborną techniką śpiewaczą, tudzież niezwykłą muzykalnością. Wczorajszy jej występ w nowej sali starego teatru, był dla zapełniającej salę tę, przeważnie wytwornej publiczności, biesiadą artystyczną, w jakiej nie często uczestniczą, słuchając nawet dobrych śpiewaków. Głos to pełen miękkości i nieposzlakowanej czystości, przetworzony ręką mistrza nauczyciela — niewątpliwie Włocha — na klejnot najczystszej wody. Używa go artystka umiejętnie i z tą pewnością, jaką daje bezwzględne opanowanie techniczne instrumentu, wirtuozowi — nie roniąc ani odrobiny z cech szczerości i naturalnego wdzięku. „Szkoła“ nie krępuje śpiewaczki, jak to często się zdarza, ale owszem daje jej swobodę w traktowaniu utworu wedle własnego pojęcia. Zachwycała więc p. Selma zarówno znawców, jak melomanów powiewnością pianissimów, atakowanych czysto i pewnie — głębią tudzież siłą owego forte, a także i pełnem ponętnego wdzięku mezzavoce. Wykonanie programu, co prawda, niezbyt interesującego treścią muzyczną, ani dość szczęśliwie zestawionego, było niezwykle zajmującem ze względów technicznych. Dla miłośników śpiewu było bardziej zajmującem, jak śpiewa artystka — aniżeli, co śpiewa. Nad program znalazła się jedna strofka polskiej piosnki, tudzież kilka innych utworów, a wśród nich także piosnka o ptaszku w lesie, ozdobiona łokciowej długości trylerem. — Publiczność oklaskiwała gorąco artystkę, żądając ponad zwykłą miarę naddatków, któremi, nieco niedysponowana śpiewaczka w zbyt wielkiej ilości szafować nie mogła.

Na koniec mała uwaga. Zdawałoby się, iż wykwintna przeważnie publiczność zastosuje się do pewnych reguł zachowania się, przyjętych w świecie dobrze wychowanych ludzi. Niestety, widziałem kilku niecierpliwych gentlemenów krakowskich — wyskakujących bez ceremonii na lady w garderobie, byleby tylko wydobyć paltoty z garderób — podobnie, jak niegdyś za dawnych czasów w „Sokole“. P. inspektor gmachu powinienby zwrócić służbie uwagę na tych panów (znam ich nazwiska) i na przyszłość nie dozwolić na podobne ekscesy.

St. Bursa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aug. Forel**: „Zagadnienia seksualne“. Lwów 1906.

Nakładem księgarni Polskiej we Lwowie wychodzi zeszytami polski przekład głośnego dzieła Forela, które w literaturze naukowej zyskało rozgłos wszechświatowy. W siedmiu zeszytach, które już opuściły prasę, omawia autor ze stanowiska fizyologii kwestyę rozmnażania się i ewolucyi istot żyjących. W ramach teoryi rozwoju, na tle zmian zachodzących wewnątrz organicznej komórki przedstawia autor szeroką skalę sposobów rozmnażania się, oraz roztrząsa sporną kwestyę dziedziczności i bezsporną już kwestyę pokrewieństwa rodowego wszelkich istot żyjących. Już z tych wstępnych rozdziałów książki nabrać można dostatecznego przekonania o jej poważnej wartości i doniosłem znaczeniu. Zakreślona widocznie planem wszechstronnie wyczerpującym swój temat, na ściśle naukowych założeniach oparta, posługuje się bogatym materyałem teoretycznych studyów i praktycznego doświadczenia, obejmując szerokie horyzonty myśli i życia. Przy roztrząsaniu zawiłych zagadnień, kieruje się autor jedynie zasadą uwzględnienia fizycznej i duchowej pomyślności przyszłych pokoleń, których dobrobyt uważa za wyłącznie rozstrzygające kryterym rozwiązywania tak licznych, piekących i skomplikowanych problemów. Poza tem zachowuje niewzruszoną przedmiotowość bezstronnego i bezwzględnego badacza, zrywającego dla dobra sprawy z wszelkiemi przesądami i uprzedzeniami nagromadzonemi w ciągu wieków. Dzieło to niezwykle interesujące znajdzie niewątpliwie szerokie rozpowszechnienie.

— **Jubileusz biblioteki popularnej.** Wydawana w Pradze na wzór znanej biblioteki niemieckiej Reklama przez J. Ottę, wydawcę czeskiej encyklopedyi powszechnej, Svietova knihovna (Biblioteka światowa) wydała obecnie 500 tomik. zawierający J. A. Kraszewskiego „Labirynt światła“. Bardzo pożyteczne to, z nadzwyczaj tanie i przez to nadzwyczaj spopularyzowane wydawnictwo. ogłosiło także bardzo wiele utworów polskich, między innemi Krasińskiego („Nieboska komedya“), Sienkiewicza, Orzeszkowej, Gomulickiego i Zapolskiej.

— **„Irydyon“ po czesku.** W pięknej szacie typograficznej ukazał się w „Sborniku svietove poesie“, wydanym przez Akademię czeską „Irydyon“ Zygmunta Krasińskiego, w wybornym przekładzie Franciszka Kvapila, znanego tłómacza poezyj polskich na język czeski (szczególnie Krasińskiego i Asnyka).

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 23/2 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 656 sztuk, b) jałownika 68 sztuk, c) cieląt 2 9 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 181 sztuk. Razem 1149 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 74 do 82 kor., krowy po 62 do 71 kor., bugaje po 74 do 8) kor., cielęta po 70 do 90 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi. cielęta na sztuki po 80 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 118 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi. nierogaciznę tuczną po 136 do 148 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 786 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 296 sztuk, nierogacizny 67 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 lutego. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·60 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·40 do 12·50. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·— do 13·40. Jęczmień browarny od 14·— do 14·60. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Proso od 14·20 do 14·80. Tatarka od 14·— do 14·50. Kukurydza od 13·60 do 15·40. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 26·50 do 48·—. Wyka od 18·— do 19·—. Rzepak zimowy od 28·— do 28·50. Koniczyna nasienna czerwona od 80·— do 112·—. Koniczyna nasienna biała 100·— do 180·—. Tymotka od 42·— do 50·—. Esparsetta od 24·— do 24·50. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·60 do 4·40. Siano od 4·20 do 5·60. Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60. Ziemniaki od 2·40 do 3·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·— do 8·50. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—.

Ostatnie wiadomości.

— **Inwentaryzacya kościołów we Francyi** wywołuje bardzo niepożądane objawy. W St. Servien, gdzie bramy kościelne były zamknięte, a ludność stawiała opór inwentaryzacyi, zarekwirowano wojsko, celem wyłamania bram. Dowodzący oddziałem major Hery odmówił posłuszeństwa, oświadczając, że sumienie mu zakazuje wykonać to polecenie. Trzech kapitanów również odmówiło posłuszeństwa z tych samych przyczyn. — Wkońcu wykonał polecenie jeden porucznik. Oficerów, którzy odmówili posłuszeństwa, aresztowano.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 lutego.

W Radzie m. Lwowa w ogólnych rozprawach nad budżetem przemawiali wczoraj radni dr Pisek (przeciw przestarzałej gospodarce), Ibnatowicz, Śliwiński i Hudec, który podniósł, że zasadniczo uchwalona przez Radę sprawa rozszerzenia prawa wyborczego do Rady miasta nie postąpiła ani kroku z powodu, że odnośna komisya nie może się ukonstytuować.

Dalsze obrady nad budżetem dziś wieczór.

Wyrok w procesie borysławskim. W depeszach donieśliśmy wczoraj, że trybunał lwowski uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary. — Szczegóły werdyktu i wyroku są następujące:

Przysięgli udali się na naradę, lecz już w 30 minut później przedłożyli trybunałowi wniosek pisemny z żądaniem, aby zarządzono wyjazd do Borysławia dla naocznego oglądnięcia miejsca pożarów. Przewodniczący otworzył więc ponownie posiedzenie, przyczem prosił ławę, aby podano bliższe szczegóły, uzasadniające wniosek ławy sędziów. Imieniem ławy przemówił dr Wartenberg, który oświadczył, że konkretnych szczegółów nie może podać, bo ich nie omawiano, wniosek oparto na tem, że mapy sytuacyjne sędziom przedłożone, są niedokładne i nie dają dostatecznego pojęcia o rozkładzie szybów.

Po tem oświadczeniu prokurator dr Zagórski zwrócił się do trybunału z prośbą, aby wezwał przysięgłych do bliższego określenia wątpliwości swoich, które zrodziły wniosek. Życzeniu temu sprzeciwił się dr Lieberman, dowodząc, że przysięgli nie mają obowiązku w szczegółowy sposób uzasadniać swoich wniosków. Do zdania obrońcy przychylił się trybunał, a prokurator z tego powodu zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Następnie dr Lieberman i prokurator przychylili się do wniosku przysięgłych, a ponieważ trybunał wnioskowi temu odmówił, prokurator znowu zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Odmowę motywował trybunał tem, że obecna konfiguracya szybów borysławskich uległa gruntownej zmianie, wobec czego rozświetlenie sprawy jest wykluczonem. Przysięgli udali się na ponowną naradę, w ciągu której żądali jeszcze pewnych wyjaśnień.

Po 2 godzinnych obradach wydali werdykt uwalniający wszystkich (15 pytań zaprzeczono 12 głosami, 7 pytań 11 głosami, jedno pytanie 10 głosami, 4 pytania 8 głosami, 2 pytania 7 głosami). Przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający wszystkich od winy i kary. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności co do czterech podsądnych, którzy zostali nadal zatrzymani w więzieniu, wypuszczono tylko Szczepaniakową.

Sprzedaż hotelu Żorża. W sądzie tutejszym odbędzie się 30 marca licytacya hotelu Żorża.

Nowy proces p. Grąbczewskiego. P. Stanisław Głowacki, muzyk, zaskarżył p. Grąbczewskiego o 50 koron, jakie mu się należą tytułem honoraryum za udział w operze „Szopen“, a których mu p. Grąbczewski wbrew umowie przyznać nie chce.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Wesele“; wieczór: „Cyganerya“.

W poniedziałek: „Samson i Dalila“ (występ Badrowskiego).

Rewolucya w Rosyi.

Z Warszawy nadchodzi wieść o nowym zamachu politycznym. Zastrzelony tam na ulicy dyrektor kolei nadwiślańskiej, Iwanow, wsławił się bezwzględnem postępowaniem i czynowniczą brutalnością tak w walce o język polski na kolejach, jak i podczas strejków służby kolejowej. On to sprawił, że mnóstwo urzędników tej kolei straciło posady. Nie ulega też wątpliwości, że zamach ten, który pozbawił go życia, był aktem odwetu ze strony prześladowanych lub ujmujących się za nimi organizacyj rewolucyjnych. Swoją drogą rząd skorzysta zapewne z tego wypadku, aby wykazać konieczność dalszego utrzymania stanu wojennego w Królestwie.

Przeciwko zniesieniu tego stanu nietylko w Królestwie, lecz wogóle na wszystkich „kresach państwa“, oświadczyli się na obradującym obecnie w Moskwie kongresie „Związku z 30 października“ „delegaci z prowincyi i okolic granicznych“. Oświadczyli oni, że spowodowałoby to tylko „nowy wybuch rewolucyi w tych stronach“. Panowie ci, reprezentujący wyłącznie reakcyjne sfery czynownictwa na kresach, zwłaszcza w Polsce, wmawiają widocznie w uczestników kongresu, że w Królestwie była rzeczywiście rewolucya i że także stan obecny ma charakter rewolucyjny.

Na przedostatniem posiedzeniu rzeczonego kongresu, Stachowicz, ostrzegając, aby rządu nie uważano za wroga, żądał wydania ustawy gwarantującej wolność i przyspieszenia wyborów tak, aby Duma mogła się zebrać najpóźniej 13 maja.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość o bliskiej jakoby rekonstrukcyi gabinetu, o uzupełnieniu go przedstawicielami głównych stronnictw.

Czy tylko wieść ta się sprawdzi?

(Telegr. „N. Reformy“ z 24 lutego.)

Zastrzelenie Iwanowa.

Warszawa. Generalny dyrektor kolei nadwiślańskich, Iwanow, został dzisiaj na ulicy zastrzelony. Sprawca uszedł.

Sprzymierzeńcy kozaków.

Berlin. Z Katowic donoszą: Dwóch politycznych zbiegów Polaków, Bysztę i Kunza, którzy przybyli ze Sosnowca, **uwięziła na dworcu żandarmerya pruska** i oddała ich policyi, która ich następnie **wydała w ręce kozaków sosnowickich.**

* * *

Reorganizacya gabinetu.

Berlin. Z Moskwy donoszą, że przeobrażenie gabinetu Wittego nastąpi już w najbliższych dniach. Będzie to **gabinet stronnictw.** Słychać, że z dotychczasowych ministrów pozostaną na stanowisku tylko Witte, minister wojny i minister marynarki. — Z innej strony donoszą, że także minister wojny ma ustąpić.

Czarna reakcya.

Petersburg. „Ruś“ pisze: Minister Timirazjew po swem ustąpieniu powiedział do współpracownika „Rusi“, że nie wierzy wcale w możność zwołania Dumy na początek maja.

„Ruś“ wita dymisye ministrów jako wspaniały objaw dni najczarniejszej reakcyi, jako akt dzielności obywatelskiej i mądrej polityki. Witte gniewa się na dymisyę Timirazjewa, bo ona to ostatecznie odsłoniła jego karty w c wili, kiedy nie było mu to na rękę.

Związek z 30 października.

Moskwa. Na posiedzeniu zjazdu delegatów Związku z 30 października przyjęto po dłuższej dyskusyi rezolucyę, która podnosi, że **obecny gabinet nie spełnił swojego obowiązku,** gdyż zwleka ze zwołaniem Dumy państwowej. Zjazd uchwalił rezolucyę tę ogłosić.

Sekcya zjazdu dla położenia w krajach kresowych uchwaliła oświadczyć się za tem, aby ludność rosyjska w prowincyach bałtyckich, na Litwie i w Polsce otrzymała prawo wybierania własnych zastępców do Dumy państwowej.

Proces o oszustwa.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga, ze wkrótce rozpocznie się proces o wielkie fałszerstwa, jakich się dopuszczano z przesyłkami na pole wojny. Jako pakunki wojenne wysyłano przesyłki prywatne. Zarządcy „Czerwonego krzyża“ staną również przed sądem. Pod flagą „Czerwonego krzyża“ popełniono liczne nadużycia i malwersacye.

Proces Schmidta.

Oczaków. Obrońca Schmidta, Zarudnyj, zwraca sądowi uwagę, że wśród niego znajdują się trzej oficerowie: Morenschild, Konstantynow i Wasiljew, którzy byli komendantami krążowników, toczących bój z krążownikiem Schmidta, a wskutek tego, jako zainteresowani w procesie, członkami sądu być nie mogą. **Sąd nie uwzględnił żądania obrońcy.** Następnie Wróblewski prosi, aby oddalono Schmidta ze sali, gdyż chce mówić o jego chorobie, co mogłoby mieć wpływ na stan psychiczny oskarżonego. — **Sąd nie zgadza się.** Wówczas Wróblewski w świetnem przemówieniu wykazuje konieczność ekspertyzy specyalistów psychiatrów. Na ten temat zawiązuje się dyskusya między sądem a obrońcą, wśród której wzburzony Schmidt zrywa się z miejsca i stłumionym głosem woła: „dosyć, dosyć, proszę przerwać dyskusyę. — ja nie chcę, ja nie mogę“... Nagle chwyta się za gardło i piersi, wybucha strasznym płaczem i mdleje. Scena ta czyni wstrząsające wrażenie. Schmidta wyprowadzają i posiedzenie jest na pewien czas przerwane. Następnie obrońca Aleksandrow pyta się sędziów, czy mogą dać gwarancyę, że nie sądzą człowieka chorego, kończąc swe przemówienie słowami: „Uspokójcie nasze i wasze sumienie“. Sąd nie zgadza się. Obrońcy proszą o uzupełnienie listy świadków dla uniknięcia jednostronności. Sąd nie zgadza się. Obrońcy proszą o pozwolenie siostrze oskarżonego znajdować się na sali. Sąd nie zgadza się.

W drugim dniu rozprawy jako świadków słuchano oficerów, uwięzionych na Oczakowie.

Oczakow. Wskutek zaprowadzenia na czas procesu Schmidta stanu wojennego, zabroniono podczas nocy zatrzymywać się w przystani parostatkom. Po ulicach chodzą patrole. Hotel petersburski otoczono i przeprowadzono w nim ścisłą rewizyę. Żołnierz, który przez kratę rozmawiał ze Schmidtem, będzie stawiony przed sądem wojennym.

Nowe bunty wojskowe.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Moskwy: Na kolei syberyjskiej rozruchy przybrały znowu wielkie rozmiary. W Irkucku **zrewoltowane wojsko grozi powstaniem.** Telegraf z Władywostokiem przerwany.

Nieprawomyślność junkrów.

Kazań. Po rewizyi w szkole junkierskiej wydalono 12 junkrów za posiadanie broszur niedozwolonych.

Rewolucya w Inflantach.

Ryga. Wedle dotychczasowycg obliczeń **stracono dotąd w Inflantach** 40 rewolucyonistów a spalono 100 zagród włościańskich.

Ryga. (Pet. ag. tel.) Okolica Rygi nie jest jesze spokojną, liczne bandy dopuszczają się napadów.

Rewolucya na Kaukazie.

Berlin. Wedle doniesień z Kaukazu w okręgu kutaiskim i innych znowu wybuchła rewolucya.

Likwidacya Gapona.

Petersburg. „Ruś“ w artykule „Likwidacya Gapona“ oświadcza, że rola prowokatora i złodzieja, to śmierć obywatelska — ale zostaje jeszcze nieukaraną druga strona: rząd Wittego. Gapon tanio się sprzedał — Witte byłby mu więcej zapłacił. Gaponowszczyzna — to wielki postęp w dziedzinie prowokatorstwa.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy“ z 24 lutego.)

Rządy militarne.

Budapeszt. Członkowie koalicyi otrzymują ze wszystkich stron kraju doniesienia, że policya zabrania wszędzie odbywania zgromadzeń publicznych, na których posłowie opozycyi zdawać mają sprawozdania poselskie. W Czegledzie, okręgu wyborczym Franciszka Kossutha, gdzie zgromadzenie wyborców miało się odbyć dnia 25 b. m., wzmocniono żandarmeryę i sprowadzono 2 kompanie piechoty. Dowodzący niemi kapitan oświadczył, że zgromadzenie odbyć się nie może i że każde zbiegowisko rozpędzone zostanie siłą broni. Wobec tego Franciszek Kossuth odroczył zgromadzenie na czas późniejszy.

Wojsko z Galicyi.

Budapeszt. Z Galicyi sprowadzono na Węgry 30 kompanij piechoty i kilka szwadronów konnicy, które rozlokowano w północnych komitatach węgierskich. Wobec tego poważniejsi członkowie koalicyi zrzekli się odbycia tam zgromadzeń i postanowili sprawozdania swoje ogłosić w formie listów otwartych.

Nowe konferencye.

Wiedeń. Słychać, że Fejervary, Vörös i Feilitsch przybędą w poniedziałek do Wiednia.

Komisarze królewscy.

Koloszwar. Wczoraj napadnięto na królewskiego komisarza hr. Csakyego i obrzucono go jajami.

Polityczne odznaczenie.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap“ donosi, że papież nadał biskupowi w mieście Waitzen i jego następcom palium. Na Węgrzech miał dotychczas tylko biskup w Pięciukościołach prawo noszenia palium arcybiskupiego.

Reforma wyborcza.

(Telegramy „N. Reformy“ z 24 lutego.)

Poseł Michejda o reformie.

Wiedeń. W rozmowie z redaktorem dziennika „Die Zeit“ poseł polski ze Śląska dr Jan Michejda oświadczył, że reforma wyborcza bar. Gautscha nie zadowalnia ludności polskiej na Śląsku, ponieważ przyznaje Polakom tylko 3 mandaty, choć Polacy tworzą przeszło jedną trzecią część liczby ludności Śląska. Wszelkie względy kulturne i podatkowe na Śląsku nie mogą wchodzić w grę, ponieważ Polacy są pod tym względem równi zupełnie Niemcom, rząd zaś przyznał Niemcom zamiast 5 — 8 mandatów.

Opinia posłów niemieckich.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że niemieccy posłowie, z którymi redaktorzy dziennika rozmawiali, są wszyscy bez wyjątku zwolennikami reformy wyborczej, ale sprzeciwiają sie podziałowi okręgów, utworzonemu przez projekt Gautscha. Tendencya podziału okręgów skierowaną jest przeciw Niemcom i stanowi jaskrawe popieranie Słowian. Jako ilustracyę przytacza „N. Fr. Presse“ fakt, że Dolna Austrya, która ma połowę ludności w porównaniu z Czechami, a pod względem podatkowym przewyższa wszystkie inne kraje, otrzymała tylko (!) 55 mandatów, podczas gdy Czechy otrzymują ich 118.

Wedle obliczeń „N Fr. Presse“, Rusini otrzymają 21 mandatów więcej, Słowieńcy o 8 więcej, Serbo Chorwaci o 1, Polacy tracą 14 do 15, Włosi 3, Rumuni 1.

Głosy prasy.

Praga. „Narodni Listy“ piszą: Jakikolwiek los spotka na razie dzieło Gautscha, zwyciężyć ono musi i zwycięży napewno, wolniej może, niż sobie tego życzą zwolennicy reformy, ale pewniej, niż się tego spodziewają jej przeciwnicy.

Praga. „Politik“, „Czeska Politika“ i organ agraryuszów czeskich „Obrana“ nie są zadowolone z projektu Gautscha.

Prasa angielska o reformie.

Londyn. Omawiając wniesiony w parlamencie austryackim projekt reformy wyborczej, „Morning Post“ pisze: Dziś przewidzieć trudno, jaki rezultat wyda ten projekt, tyle jednak powiedzieć można, że będzie musiała nastąpić także zmiana w delegacyi austryackiej i że stanowisko Austro-Węgier w polityce zagranicznej może się zmienić.

„Daily Chronicle“ porównywa sytuacyę w Austryi z położeniem na Węgrzech i przestrzega przed zerwaniem wspólności Austryi i Węgier, gdyż wywołaćby to mogło niebezpieczną sytuacyę w Europie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 24 lutego.

Zakończenie zatargu z Serbią.

Wiedeń. Jak donoszą z Belgradu, rząd bułgarski zgadza się z propozycyami co do zmiany unii cłowej z Austryą. Serbska rada ministeryalna doniosła serbskiemu posłowi w Wiedniu Wuiczowi, że rząd serbski przyjmuje propozycye Austro-Węgier. — Dziś Wuicz odwiedzi hr. Gołuchowskiego. Konflikt austro-węgiersko-serbski został tem samem usunięty i spodziewają się rychłego otwarcia granicy serbskiej.

Król Edward w Paryżu.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że król Edward przybędzie w ciągu przyszłego tygodnia z Biarritz na 24 godzin do Paryża, — gdzie odbędzie konferencyę z prezydentem republiki Fallières'em i prezydentem ministrów Rouvier'em.

„Petit Parisien“ donosi z Londynu, że król Edward dnia 5 marca uda się via Paryż do Lizbony.

Mianowania. Lwów. (Telef.). „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zezwoliło na wzajemną zamianę miejsc służbowych kontrolorowi pocztowemu w Krakowie, Wojciechowi Wójcikowi w Krakowie i Janowi Majerowi w Tarnowie.

W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolejowej zostali zamianowani: Fr. Stefan kierownikiem ruchu w Zagórzu, Seb. Błąd naczelnikiem stacyi w Piwnicznej. A. Mroczkowski, oficyał, przeniesiony do Krakowa adjunkt J. Michalek do Podgórza Płaszowa, adjunkt J. Zięba z Krakowa do ministerstwa w Wiedniu, asyst. St Dereckowski do Skawiny, asyst. E Menschek do Bierzanowa i asyst. Z. Czupryna do Stróż.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

List otwarty!

Spadkobiercami olbrzymiej fortuny 800.000 koron mniej więcej są jedynie: Jan Glaser, notaryusz, i Eisig Kaufman z Radomyśla a spadek ten otrzymali po zmarłej w roku 1904 bł. p. izraelitce Alte Keilowej.

Ponieważ w opinii utrzymuje się uporczywa pogłoska, że i ja częściowo do spadku należę, t. j. że otrzymałem 20, 30 a nawet 50 tysięcy koron, a co gorzej, że jako ordynaryusz i zaprzysiężony świadek w c. k. sądzie za niniejszą czynność wziąłem t. zw. „szwelggeld“, oświadczam publicznie w obronie sumienia, honoru i mego nieskalanego nazwiska, że nawet przypuszczenie podobne jest dla mnie srogą obrazą, nigdy bowiem nie plamiłem rąk mych sprawami nieczystej natury.

Dla dokładniejszego wyjaśnienia, skąd mogły powstać podobne pogłoski, podaję chyba to, że od spadkobierców wymienionych otrzymałem za leczenie bł. p. Alty Keilowej przez 7 miesięcy tytułem honoraryum aż 2000 koron, czego przecież za „szweiggeld“ uważać nie można. Sądzę, że może nareszcie zaspokojoną zostanie ciekawość ludzka, a przypuszczenia, posądzania i domysły raz na zawsze ustaną.

W Radomyślu 20 lutego 1906.

Dr. Cymbler,
lekarz.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·50, Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 789·— Akcye Anglobanku 32·— Akcye Unionbanku 561·50 Akcye Länderbanku 44·75 Akcye Bankvereinu 563·50. Akcye Bodenkredit 1086·— Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 556·—. Akcye kolei państwowych 678·75 Akcye kolei południowej 127·25 Akcye kolei Elbethal 444·—, Akcye kolei północnej 5700 — Akcye kolei czerniowieckiej 588·— Akcye Alpiny 542·50. Akcye Zakł. Huty 539·50 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 25·2 —, Akcye Fabryki broni 566·—. Akcye Tramwaju tytoniowego 874·— Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 545 — Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·65. Renta majowa 99·95 Renta koronowa austryacka 100·05. Renta koronowa węgierska 95·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 9·10. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80 5% Listy Banku hipotecznego 111·75, 4% Listy Banku krajowego 99·55 4½% Listy Banku krajowego 101·55 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05 Losy tureckie 160·25. Marki 117·38 Ruble 251·50

Cukier z okojny 19·65—19·75 (19·65—19·75). — Spirytus niezmieniony 37·00—37·40. — Nafta niezmieniona.

Usposobienie Z powodu braku zewnętrznej podniety i z powodu zamknięcia tygodniowego rezerwowane.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 lutego (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „	99 25	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieck.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1898	99 —	99 90
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 55	98 55
4½% „ miasta Lwowa	100 75	101 75

KTO MA ASTMĘ, nieżyt oskrzeli, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe, cierpienia żołądka,

niech odżałuje czasu i zbada znajdujące się na końcu doniesienia o wyleczeniu. Jest to tylko **znikomie mała część** wciąż nadchodzących. Ogłasza się je bez żadnego komentarza, mając to przeświadczenie, że cierpiąca publiczność zapewne jest w możności wytworzyć sobie sąd. Wyciągi z listów, z wyjątkiem małych stylistycznych zmian, są dosłowne; opuszczono wszelkie wyrazy wdzięczności, jako też tę i ową krytykę wcześniejszego bezskutecznego leczenia. Oryginały listów można przejrzeć i wyraża się tu **usilną prośbę** o zrobienie z tego obszernego użytku. **Ze strony władz już to nastąpiło.** Odstąpienie od prawdy, gdyby je znaleziono, czy to w tych wstępnych słowach, czy też w dalszych doniesieniach o wyleczeniu, pociągnęłoby za sobą surowe kary. Aby laicy, nie czekając dopiero na wybuch choroby, lecz już przy wystąpieniu, **ochociażby tylko jednej jedynej oznaki,** mogli zawczasu oglądnąć się za pomocą, wymienia się tu niektóre z najczęściej występujących 916

Oznak:

kaszel, często do wymiotów pobudzający. — Wyrzucanie ciągnącej się flegmy. — Kłucie w piersiach i plecach. — Uciskanie w łopatkach. — Poty nocne. — Stale zimne ręce i nogi. — Duszność. — Oddechowi towarzyszy potem słyszalny, gwiżdżący i warczący szum. — Plucie krwią. — Często silne niemiarowe bicie serca w połączeniu **z silnem uczuciem trwogi. — Nienależyty sen. — Złe trawienie** itd. itd.

Do **rozpoczęcia leczenia** jest **potrzebne** dokładne **opisanie cierpienia, podanie zatrudnienia** i czy **nogi ziębną.** Adresować:

Kur-Institut: „Spiro spero", Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 190 A.

Astma, nieżyt oskrzeli.

Syn mój zachorował wskutek zaziębienia, z czego powstał nieżyt oskrzeli. Nieżyt ten powtarzał się wciąż, pomimo największych zabiegów i wszelkich używanych środków, a towarzyszyła mu wielka duszność i napady dławienia tak, że o jego wyzdrowienie bardzo się obawiałem. W tem strapieniu z ogłoszenia w gazecie dowiedziałem się o zakładzie leczniczym „Spiro spero" i zwróciłem się do niego pełen ufności. Po opisaniu choroby rozpoczęło się leczenie i wszystko wykonano podług przepisu, poczem skutek także się ujawnił. Na początku leczenia się syn mój spadł wprawdzie trochę z ciała i wyglądał mizernie, polepszyło mu się jednak szybko, stał się rzeźwiejszym, zaczął dobrze wyglądać i po 3 miesięcznem leczeniu mogę powiedzieć, że jest zupełnie zdrów, i spodziewam się, że i pozostanie także zdrowym.

Zawdzięczam to oprócz Boga, umiejętnemu leczeniu przez Zakład „Spiro spero", do którego zwrócenie się we wszelkich cierpieniach tylko jak najgoręcej polecić mogę. Z wyrazami wielkiej podzięki i szczególnem poważaniem

Józef Bechthold,

(L. S.) Wiedeń. XIII., Helblinggasse 11, drzwi 6.

Potwierdza: ***Pius Rest,*** naczelnik gminy. Höflein n D.

Dolegliwości piersiowe.

Wyczytawszy w gazecie o Waszem skutecznem leczeniu, zwróciłem się też do Was pełen ufności. Dręczyło mnie już 2½ roku silne kłócie i bardzo silny kaszel i byłem osłabiony i chudy tak, że tutejsi lekarze nie robili mi już żadnej nadziei. Mimo tego jednak nabrałem otuchy i zwróciłem się do zakładu „Spiro spero", że przecie może jeszcze pozbędę się swych cierpień. Już w krótkim czasie mogłem donieść, że mi Wasze leczenie bardzo wiele pomogło w mem cierpieniu, tak że dzisiaj mogę potwierdzić z wielką przyjemnością, że dolegliwości piersiowych pozbyłem się w zupełności. Potwierdzenie to przesyłam Wam dlatego dopiero dzisiaj, że chciałem widzieć, czy choroba nie powróci. Ponieważ atoli dotąd nie pojawiła się żadna oznaka mej dolegliwości piersiowej, przeto składam Wam niniejszem najszczersze podziękowanie i chętnie zgadzam się na podanie tego pisma do wiadomości publicznej.

Z wysokiem poważaniem

Wiedeń, V., Fahngasse 42. ***Franciszek Koutny.***

(L. S.) ***Przełożony dzielnicy.*** Leopold Kruza, Wiedeń.

Dolegliwości piersiowe, plucie krwią.

W ciągu ostatnich 5 lat zapadałem każdej wiosny i jesieni bardzo ciężko zawsze na nieżyt płuc, od którego, pomimo lekarskiej pomocy i wielu innych zachwalanych lekarstw, jakich używałem, mój stan pogarszał się z roku na rok i w ostatnich czasach byłem często niezdolny do pracy i po kilka tygodni musiałem pozostać w łóżku. Dostawałem zawsze przy pracy cokolwiek natężającej silnego bicia serca, pod łopatkami wielkich bólów, które się rozchodziły ku piersiom i ku plecom, a bolesne kłócie tak mi utrudniało oddechanie, że nieraz sądziłem, iż dostanę zapalenia płuc, i praca przez to była dla mnie męką. Nadto miałem stale nogi zimne, chrypkę, plwociny były najczęściej pomieszane z krwią, a od czasu do czasu bardzo pociłem się w nocy. Że wśród takich okoliczności pobyt mój na tym padole nie mógł długo się przeciągnąć, widziałem to dobrze i dlatego szukałem środków i dróg, ażeby dla swego życia znaleźć jaką pomoc.

Pomiędzy innemi znalazłem w „Reichenberger Zeitung" ogłoszenie zakładu „Spiro spero" i dlatego, zachęcony świetnym skutkiem leczenia, zwróciłem się do wymienionego zakładu. Już po kilku tygodniach, przestrzegając ściśle wskazówek leczenia, mogłem z przyjemnością stwierdzić polepszenie. Tedy niekiedy pojawiła się jeszcze kilka razy mała dolegliwość, lecz zawsze miałem otuchę i przez ściśłe przestrzeganie wskazówek zakładu „Spiro spero" udało mi się zupełne odzyskanie zdrowia. Napady, których dawniej doznawałem, jak bicie serca, plucie krwią, bóle w piersiach i plecach i w. i. nie pojawiły się już nigdy nawet przy pracy bardzo natężającej.

Poczuwam się przeto do obowiązku złożyć najszczersze podziękowanie za wyświadczoną mi pomoc i staranne leczenie i uważam sobie to za obowiązek, żeby wszystkim podobnie cierpiącym polecić jak najgoręcej Wasz zakład.

Z wysokiem poważaniem

Morchenstern (Czechy. ***Antoni Friedrich.***

Prawdziwość powyższego podpisu stwierdza się.

Morchenstern. (L. S.) ***Wilh. Karol Possel.***

Nieżyt szczytów płucnych, krwawienie.

Cały rok miałam w wysokim stopniu blednicę i byłam do tego bardzo niedokrwistą. W maju 1904 nabawiłam się przez zaziębienie nieżytu szczytów płuc, tak, że kilka razy nawet podczas kaszlu krew się pojawiła, potem flegma. Całemi nocami nie mogłam sypiać, w krtani słychać było ustawiczny gwizd i wcale nic jeść nie mogłam. Byłam u kilku lekarzy, ale zawsze osiągałam tylko ulgę, nigdy atoli nie odzyskałam zdrowia. Raz czytałam w gazecie o zakładzie „Spiro spero" i zwróciłam się do niego. Udzielonych mi wskazówek przestrzegałam ściśle i oto dzisiaj czuję się zupełnie zdrową. Jestem Wam winną szczere podziękowanie i wszystkim podobnie cierpiącym będę polecać Wasze leczenie. Nikt się też nie będzie obawiał małych wydatków, kto chce odzyskać zdrowie. Z szacunkiem

M. Bilzer, Liebenthal (Ślązk austr.)

Cierpienia żołądka i jelit.

Składam tu zakładowi „Spiro Spero" z głębi serca pochodzące podziękowanie za zupełne wyleczenie mnie z dolegliwości żołądka i jelit. Przed 3 laty zasłabłam na influenzę, wnet potem pojawiły się dolegliwości żołądkowe i bóle głowy, jakoteż kłócie pomiędzy łopatkami. Żywot miałam zawsze rozdęty i zawsze musiałam zażywać na przeczyszczenie. Także brak apetytu i bezsenność był zawsze na porządku dziennym. Legumin i jarzyn musiałam unikać, gdyż spożycie tych i podobnych potraw wywoływało silne dolegliwości żołądkowe. Do tego cierpienia przyłączył się jeszcze przed rokiem wskutek zaziębienia silny kurcz wątroby. Jeżeli się uciekałam o pomoc lekarską, osiągałam tylko na krótki czas polepszenie i powoli pojawiała się znowu dawna choroba. W zimie tego roku czytałam w gazecie o skutkach leczenia zakładu „Spiro spero" i poddałam się tedy w kwietniu także leczeniu tego zakładu, którego wskazówek przestrzegałam ściśle. Po kilku tygodniach czułam już, że me cierpienie znika. Bole wnet ustały zupełnie, stolec stawał się należytym, a apetyt wzmagał się bardzo. I oto teraz jestem szczęśliwa, mogąc powiedzieć, że zupełnie odzyskałam zdrowie.

Wszystkim podobnie cierpiącym polecając najgoręcej ten zakład, kreślę się z wysokiem poważaniem

Marya Obstmejer, żona właściciela domu.
Enzersdorf a. d. Fischa.

Prawdziwość podpisu potwierdza. Enzersdorf a. d. Fischa.

Mich. Pober, burmistrz.

Nieżyt nosa, gardła i oskrzeli.

Blizko od 6 lat miałem uporczywy nieżyt nosa, gardła i oskrzeli, który był przyczyną wielu ciężkich chwil i zmartwienia. Miałem ustawicznie ból głowy; w gardle, które było zawsze suche i lepką flegmą pokryte, uczuwałem silne pieczenie. Poniżej krtani doznawałem bolesnego ucisku. Oddech miałem czasem bardzo utrudniony i od czasu do czasu byłem zupełnie dychawiczny. Pracy mogłem się wprawdzie oddawać, ale z wielkim trudem. Przy najmniejszem natężeniu występował na mnie wielki pot połączony z biciem serca. Zasięgałem też rady rozmaitych lekarzy, ale niestety, bezskutecznie. Lekarze mówili, że to jest uporczywy nieżyt i że nie łatwo ustąpi. Mając z gazety wiadomość o Waszym Zakładzie, postanowiłem przeprowadzić leczenie. Leczyłem się przez pewien czas i ku memu zdumieniu co dzień było mi lepiej, aż wkońcu to polepszanie się przeszło w zupełne moje wyzdrowienie. — Czuję się znowu zupełnie zdrowym i silnym. Dowodem tego: Ostatniej niedzieli jechałem tam i napowrót 5 godzin na rowerze i zapewne odbyłem piękny kawał drogi, do czego potrzeba nie małej wytrzymałości. — Mogę więc chyba słusznie powiedzieć, że Bogu i Wam przez Wasze cudowne leczenie mam do zawdzięczenia pogodne dni mego życia. Składam Wam przeto za trudy jeszcze raz najszczersze podziękowanie.

Z wysokiem poważaniem

Andrzej Schörner, Kühschwitz.

Prawdziwość powyższego podpisu potwierdza:

Deey, burmistrz. Zarząd gminy Kautendorf.

Rutynowany magister farmacyi przyjmie dłuższe lub krótsze zastępstwa w marcu i kwietniu. Zlecenia i warunki proszę zgłaszać do Biura pośrednictwa, Apteka Wgo Pronia w Krakowie dla R. R 994 1 3

Poszukuję rosyjskiego studenta, izraelity, do udzielania lekcyi. Adres: Rowieński, ul. św. Sebastyana 17, od 12—2 pop. 993 1 3

Subjekt cukierniczy potrzebny jest w pracowni **A. Rothego, Kraków,** Sławkowska 20. 970 1 8

Poszukuję do nabycia małej willi w Zakopanem. Zgłoszenia szczegółowe pod adresem **A. K.,** Kraków, Karmelicka 37, III. 992 1 3

Rodowity Włoch udziela lekcyj języka włoskiego oddzielnie i zbiorowo. Zgłoszenia pod **963** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 963 2 8

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY

Ważne dla PP. Gospodyń!

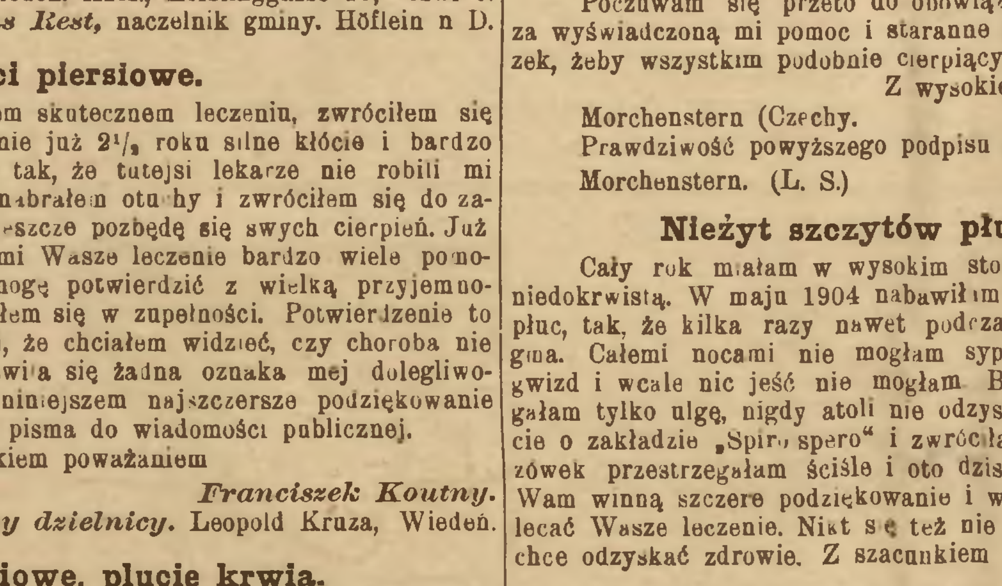


Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.
81 36 0

Księgarnia

skład papieru i przyborów szkolnych na prowincyi, dobrze się rentująca **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **984** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 984 2 0



Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa oszczędności i pożyczek
w Oświęcimie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w myśl § 40 statutu **w niedzielę dnia 11 marca 1906 o godzinie 2 po południu w gmachu Towarzystwa w Oświęcimie,** na które stosownie do §§ 38 i 39 statutu, zaprasza się Szan. Członków.

Rorządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1905.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej Rady zawiadowczej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1905.
4. Rozdział zysku wedle wniosku Rady Zawiadowczej.
5. Zatwierdzenie uzupełniającego wyboru jednego członka Dyrekcyi.
6. Uzupełniający wybór dwóch członków do Rady Zawiadowczej.

Uwaga: Uprawnieni do brania udziału na Walnem Zgromadzeniu są tylko ci członkowie, którzy po myśli § 37 statutu, na rachunek swego udziału wpłacili przynajmniej 100 koron.

Rachunek bilansu za rok 1905
czyli dwudziesty ósmy rok istnienia Towarzystwa:

Stan bierny	K	h	Stan czynny	K	h
Udziały	319.923	98	Pożyczki skryptowe	1,900.213	—
Fundusz rezerwowy	123.135	59	„ wekslowe	200.769	13
„ emerytalny	19.445	22	Lokacye	12.610	13
Wkładki oszczędności	1,791.939	61	Efekta kaucyjne	4.000	—
Odsetki pobrane na r. 1906	24.866	44	Ruchomości	367	70
Kaucye	4.000	—	Realności Towarzystwa	93.910	99
Depozyta obce	387	26	Zaliczki procesowe	60	76
Saldo — zysk z obrotów w r. 1905	27.461	19	Bank krajowy	39.965	67
			Gotówka z d. 31/12 1905	59.262	21
Razem	2,311.159	59	Razem	2,311.159	59

Ogólny ruch kasowy w roku 1905 wynosił 4,673.430 K 56 h.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1905 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Towarzystwa.

Oświęcim, dnia 10 lutego 1906.

981 ***Rada zawiadowcza.***



Apetyt podniecają, nerwy wzmacniają, nudności, zgagę, nerwowe i gorączkowe przypadłości, ociężałość usuwają Fellera rozwalniające pigułki rumbarbarowe ze znakiem **„Elsa-Pillen"**. 6 pudełek kosztuje opłatnie 4 K., 12 pudełek 7 K., 60 h., i Fellera płynu z wyciągów roślinnych ze znakiem **„Elsa-Fluid"**, można dostać 12 małych flaszek lub 6 wielkich za 5 koron opłatnie u wyrabiającego **E. V. Fellera** w Stubicy, Elsaplatz Nr. 51 (Kroacya). 957

Wystrzegać się naśladowań.

31 FLORYAŃSKA 31

Nowo otwarty Handel delikatesów wraz z pokojami do śniadań
pod firmą

L. AKSMAN

odznaczoną kilkakrotnie najwyższemi nagrodami
poleca się P. T. Publiczności, prosząc o liczne odwiedziny

810 5 5 Z poważaniem L. AKSMAN.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 300 7 10

Józefa Wekslera
w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,
poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówiena z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ostrzeżenie przed wodami do ust!

Ze strony lekarskiej donoszą: Od kilku lat Niemcy i Austro-Węgry są formalnie zalane wodami do ust i środkami do zębów takiemi, co już wyrządziły **znaczną szkodę.** Te wody do ust i środki do zębów wyrabiane są nie przez dentystów, nie mają zatem żadnej naukowej wartości i są **trucizną dla ust i zębów,** gdyż zawierają **kwas salicylowy, salol i inne kwasy,** które **niszczą składniki zębów** i wywołują **zapalenie błony.** Natomiast polecają profesorowie i lekarze przeszło od **lat 55** z bardzo wielkim skutkiem jedynie i wyłącznie **prawdziwą anaterynową wodę do ust i zębów c. i k. nadwornego dentysty Dra J. G. Poppa w Wiedniu, do stałego utrzymania zdrowo ust, zębów i dziąseł, jakoteż przeciw ich cierpieniom i bolom, przeciw nieprzyjemnemu oddechowi.** We flaszkach z niebieską francuską złotą etykietą i moją firmą po K 2·80, 2·— i 1·— (inne są fałszowane i szkodliwe) jakoteż **niedający piany, zębom nieszkodzący anaterynowy krem do zębów** w tubkach po 60 h, anaterynową pastę do zębów w szklanych słoikach K 1·40, w puszkach 70 h, proszek do zębów K 1·20, plomby do zębów 2 K. W Laboratoryum: Wiedeń, XIII/2, Winkelmannstrasse Nr 22, tudzież w aptekach, drogueryach, składach perfum i w przedniejszych handlach. 93 7 12

Potrzebna Panna do szycia. Rynek linia A—B 45, I piętro. 990 1 8

Znana, niezrównanej dobroci, oryginalna

Herbata rosyjska

Sergiusza Perłowa z Moskwy.
Prawdziwa jedynie z ochron. znakiem „Dzwon", którym jest zaopatrzona każda paczka. Do nabycia tylko w specyalnym składzie herbat i samowarów firmy

AG. LISOWSKI, dawniej „Fortuna"
866 Kraków, Suklennice, L. 23. 3 15

Panna starsza, inteligentna, bez posagu, wyszłaby za mąż za wdowca lub starszego kawalera na stałem stanowisku. Hanka 136 poste restante Kraków. Anonimy bez odpowiedzi. 973 1 8

PATENTY marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa inż. **S. Dzbański,** przysięgły rzecznik patentowy. **Wiedeń, VII.,** Lindengasse 2 (telefon 5662). 100 34 0

Gospoda dobrze się rentująca, w pięknej okolicy górskiej, mającej przed sobą przyszłość jako stacya klimatyczna, jest **do sprzedania.** Adres w Administracyi „N. Reformy" pod **801.** 801 3 0

Dobrze idący zegar czarnoleski,

piękna, rzeźbiona szafka, niezawodzące, dobre wnętrze, z 3-letniem pisemnem poręczeniem, białe, kościane wskazówki i liczby, 18 cm. wysoki, z wagą złocisto-bronzową, nadzwyczaj tani,



• TYLKO K 2·50 TYLKO •

Co roku wysyłam przeszło 50.000 zegarów ku największemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Ta w Austryi zapewne jedyna ilość daje najlepsze świadectwo o rzetelności mego domu. Każde, nawet najmniejsze zlecenie wykonuje się jak najstaranniej. 363 7 10

Wysyła za zaliczką.

Hanns Konrad

pierwsza fabryka zegarów w Brüx Nr 1105 (Czechy). Bogato illustr. cenniki z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu zadarmo opłacony.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.